ŻYCIE MŁODYCH

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY
OPIECE NAD MACIERZYŃSTWEM,
DZIEĆMI I MŁODZIEŻĄ.

ROK VII/I — 1938 NR 5.
MAJ

WYDAWCA: POLSKI KOMITET OPIEKI NAD DZIECKIEM

„ŻYCIE MŁODYCH"

Wychodzi co miesiąc.

Prenumerata wynosi zł 10.— rocznie.

Redakcja i Administracja w Warszawie:
Litewska 16, Telefon 9-41-00.
Konto w P. K. O. Nr. 5882.
Dział Wydawnictw Polskiego Komitetu Opieki nad Dzieckiem.
Redaktor odpowiedzialny: **Edward Hryniewicz.**
Wydawca: POLSKI KOMITET OPIEKI NAD DZIECKIEM
w osobie **STANISŁAWA WESTERA.**
Autorzy artykułów oryginalnych dostają 25 odbitek bezpłatnie.

Rękopisy nadsyłane do redakcji, winny być pisane na maszynie
lub przynajmniej bardzo czytelnie.

SPIS RZECZY:

SOMMAIRE:

Dział Adresowy.

Rada Naczelna Związków Drzewnych w Polsce, Mazowiecka 3.

Spółka Akcyjna Przedsiębiorstw Technicznych **Zaborowski i S-ka,** Sp. Akc., Trębacka 10.

Biuro Techniczne **„Instalator”,** Edward Bober — Milewski i S-ka, Zjednoczeni Technicy, Nowy Świat 36.

Zakłady Kąpielowe **„Diana”,** Warszawa, Chmielna 13.

Najpiękniejsze kwiaty sztuczne można nabyć w Firmie **I. Stróżewska i S. Ziemska** Chnielna 13 m. 2, tel. 6.72-98.

Dział Adresów.

Rada Naczelna Związków Drzewnych — Warszawa, Mazowiecka 3.

Zakłady Amunicyjne **„Pocisk"** S. A. — Warszawa.

A. Czajkowski — Skład artykułów mydlarskich — Warszawa, Litewska 7.

Tow. Akc. **Łódzkiej Fabryki Nici.** Oddział Sprzedaży w Warszawie, Nalewki 2a.

Gospodarcze **Z**rzeszenie **S**amorządu **T**erytorialnego. Spółdzielnia z o. o. w Warszawie.

Towarzystwo Handlowe **„Adrex".** Sp. z o. o. — Warszawa.

Zakłady Przemysłowe — **Sitkówka** — Sp. Akc. Zarząd w Warszawie, Zielna 6. Tel. 689-74.

Belgijska Sp. Akc. Warszawskiej Fabryki Drutu, Sztyftów i gwoździ — Warszawa, Objazdowa 1.

Centralny Związek Plantatorów Tytoniu — Warszawa.

Dom Handlowy **Emil Wielgosiński**. Sp. z ogr. odp. — Warszawa, Ś-to Krzyska 34.

Dyrekcja **R**zeźni i **T**argowisk **Z**wierzęcych — Warszawa, Jagiellońska 1.

T. Godlewski i Sp. Biuro Instalacyjno-Techniczne — Warszawa, Żelazna 63.

Sp. Akc. Przemysłu Cementowego **„Wiek"** — Warszawa, Warecka 11.

Zaborowski i S-ka — Spółka Akcyjna Przedsiębiorstw Technicznych — Warszawa.

Gutermann — Fabryka Jedwabiu do szycia — Warszawa, Czerniakowska 199.

Druk. M. Gołaszewski i Syn. — Warszawa, Czerniakowska 131.

JULIAN GLASS
SKŁADY ŻELAZA

CENTRALA:
Warszawa, Al. Jerozolimska 41.
TELEFONY:
9.82-71, 9.82-83, 9.95-99, 9.91-96.

Adres telegraficzny: JOTGLAS-Warszawa.

SKŁADY:
ul. Sokołowska 27, tel. 335-74.
ul. Prądzyńskiego 26a, tel 212-75.
Plac Grzybowski 8, tel. 533-38.

ODDZIAŁY:
Białystok, Artyleryjska 9, tel. 6-19.
Łódź, 11-go Listopada 107, tel. 187-58.

ZELAZO HANDLOWE, BEDNARSKIE I BUDOWLANE (betonowe); BLACHY ŻELAZNE: CZARNA i OCYNKOWANA; BELKI ŻELAZNE DWUTEOWE (dźwigary) i KORYTKA (ceowe) STAL GRIFFEL do robót żelbetowych.

ZAKŁAD KRAWIECKI
W. KWASIBORSKI

WARSZAWA
MOKOTOWSKA 17
Telefon 8.62-66.

Ceny przystępne. — Robota solidna.

KĄPIELE ŁAŹNIE

„DIANA"

Warszawa, Chmielna 13

czynne od godz. 8 — 22.

W czwartki łaźnie dla Pań.

Pończochy Bielizna

„SKIZ"

Warszawa, Marszałkowska 51.
Telefon 7.27-54.

PRACOWNIA KOŁDER
bielizny pościelowej i materacy
STEFANIA GOŁASZEWSKA
Warszawa, Koszykowa 31, tel. 9.21-32.

Wykonywa wszelkie roboty w zakres ten wchodzące, posiada na składzie gotowe: kołdry, poduszki, bieliznę pościelową i dziecięcą, materace i narzuty po cenach możliwie niskich.

INŻYNIER
Stefan Twardowski
ZAKŁADY
MECHANICZNE

WARSZAWA,
Grochowska 37/39.
Telefon 10.18-86.

ZAKŁAD
POWROŹNICZY

Andrzej DUDA i Syn

WARSZAWA-MOKOTÓW
AL. PUŁAWSKA 55.

NR 5

Na „Tydzień Dziecka".

Ustalonym od kilku lat zwyczajem w dniach od 22-go do 29-go maja b. r. organizujemy w całym kraju „Tydzień Dziecka".

W tym tygodniu, współdziałające w specjalnie do tego celu powołanych komitetach organizacje społeczne rozwijają żywą i wielostronną akcję. Więc zabiegają by dostarczyć dzieciom w ciągu tego tygodnia jak najwięcej radosnych przeżyć. Chcą rozsłonecznić chociażby na krótko ich biedne dzieciństwo. A zarazem, chcą pokazać społeczeństwu w jakich warunkach powinno przebiegać dzieciństwo oraz jakie miejsce w zainteresowaniach starszych winno zająć dziecko.

Oczywiście nie wyczerpuje to wszystkich najistotniejszych potrzeb rozwojowych dziecka. Nietknięte bowiem pozostaje jego środowisko domowe, wraz ze wszystkimi rozpaczliwymi brakami tegoż. Organizatorzy dążą więc by każdemu obywatelowi przypomnieć jego osobistą moralną odpowiedzialność wobec społeczeńtwa za jego przyszłość dojrzewającą w dzieciach. Celem owego przypomnienia jest pobudzenie do zajęcia czynnej postawy w niesieniu pomocy rozwojowi. Wyrazić się ona ma w zaniechaniu wygodnego „umywania rąk" dlatego tylko, że w danej chwili nie ma warunków do zrealizowania takiej czy innej „najlepszej" „jedynie słusznej" koncepcji „podstawowego rozwiązania zagadnienia".

Nie patronowanie zatem ani nawet nie kibicowanie wielkim rozgrywkom dziejowym, lecz własny w nich udział. Rozpoczynanie przemian społecznych od siebie samego. W „Tygodniu Dziecka" społeczeństwo żąda od każdego swe-

122

go członka rachunku sumienia. Chce by każdy obywatel zdał sam sobie sprawę z tego, co zrobił i co mógłby zrobić by dzieci w Polsce uzyskały warunki do jaknajpełniejszego rozwijania najlepszych swoich zadatków.

* * *

Rozumiejąc, że wysiłki należy koncentrować na jednym zadaniu; rozumiejąc, że ten olbrzymi ugór jakim jest opieka nad dzieckiem może być przeorany tylko etapami i bardzo planowo — organizatorzy wysuwają co roku najaktualniejsze hasło natury ogólnej. W ten sposób obok zindywidualizowanej pomocy, postępuje równolegle akcja stwarzania urządzeń ogólnych, społecznych, wyrównywujących brak środowiska.

Tegoroczne hasło „Tygodnia Dziecka" brzmi:

„Więcej zieleni i miejsc zabaw dla dzieci"

Jest to hasło najbardziej dojrzałe: w wielkich miastach — z powodu przeludnienia i rozległości; w miasteczkach prowincjonalnych — z powodu prymitywizmu warunków sanitarnych.

A zatem, więcej zieleni, więcej miejsc zabaw dla dzieci! Niech się mnożą w Polsce po miastach i miasteczkach zielone kobierce przyrody, ukwiecone dziatwą! Niech w życiodajnych promieniach słońca, w nektarze świeżego powietrza nabiorą dzieci sił do pokonywania niemocy, spowodowanej lichym, małowartościowym pożywieniem; niemocy zaczajonej w ciasnych pełnych zaduchu izbach, na poddaszach, w wilgotnych suterenach. Niech radosnym srebrzystym śmiechem rozbrzmiewające ogrody i zieleńce, zwiastują jak najprędzej zwycięstwo Przyszłości!

Tylko nie usypiajmy sumień jednotygodniowym entuzjazmem. Nie dopuśćmy do przerostu drobiazgów świętowania nad rzeczą pomyślaną na długą falę. Trwałym dorobkiem „Tygodnia Dziecka" muszą być konkretne, realne, mające za sobą wolę wykonania, plany rozbudowy zieleńców i ogrodów dla dzieci. Bo tylko to może w pełni usprawiedliwić nasz apel do obywateli.

Edward Hryniewicz.

Bronisław Krakowski

W trosce o jutro.

Budzi się do życia wiosna, a z nią coraz większa tęsknota do słońca.

Kojący urok pierwszej zieleni skupia naszą uwagę, interesują nas drzewa, rośliny, kwiaty. Z troską patrzymy czy chłód nie złamał bujnego zarodka życia.

Przenieśmy myśl naszą i nasze spojrzenia na najpiękniejsze kwiaty ziemi—dzieci. Trzeba im powietrza i słońca. Po ciężkiej zimie, po dusznych czeluściach mieszkaniowych niechaj najliczniejsze rzesze naszej dziatwy opuszczą mury miasta. Niechaj urok przyrody da im radość życia. Niechaj słońce je ogarnie i mocno do siebie przytuli.

U podstaw walki z gruźlicą, leży wzmocnienie odporności słabego ustroju dziecięcego. Najważniejszym środkiem w zwalczaniu tej wielkiej klęski społecznej jest akcja zapobiegawcza, umożliwiająca przebywanie zagrożonych gruźlicą w czystym powietrzu i danie im dobrego odżywiania.

Te warunki w rozległej skali daje niewątpliwie akcja kolonii letnich. W roku 1982 idea ks. Biona przyjęła się we wszystkich krajach.

Rozwój kolonii letnich w Polsce jest wprost imponujący. Dla przykładu przytaczamy poniżej cyfry, ilustrujące akcję kolonijną w latach 1932—36.

Mimo wielkiego wysiłku społeczeństwa, czynników państwowych i samorządowych, mimo koordynacji pracy wyniki są niewspółmierne do wagi zagadnienia.

LATA	Kolonie wypoczynkowe		Kolonie lecznicze		Półkolonie	
	l. punktów	l. dzieci	l. punktów	l. dzieci	l. punktów	l. dzieci
1932	927	66.701	86	10.852	234	57.555
1933	980	94.209	36	6.403	295	60.143
1934	1368	93.412	60	8.490	553	77.377
1935	1431	113.615	46	7.780	892	105.186
1936	1491	124.994	42	8.377	1931	190.175

Rzućmy okiem choćby pobieżnie na stan obecny opieki zdrowotnej nad dzieckiem gruźliczym i zagrożonym gruźlicą. Według materiałów, zestawionych przez p. Dr M. Stokowską-Rudolfową, ze sprawozdań przychodni przeciwgruźliczych wynika, że liczba dzieci, zapisywanych co rok do przychodni przeciwgruźliczych wzrasta; ogółem przez przychodnie przeciwgruźlicze przeszło w ciągu 5-lecia (1928—1932) dzieci 161.654. Wzrasta również liczba rozpoznawanych przypadków gruźlicy. Ogółem rozpoznano 40.986 przypadków gruźlicy u dzieci.

W r. 1928 gruźlica płuc u dzieci stanowiła 14,6% gruźlicy płuc w ogóle, % gruźlicy gruczołów przyoskrzelowych wynosił 84,2%, inne postacie 63% tychże postaci u ogółu chorych.

Zwraca uwagę duża i wciąż wzrastająca liczba wypisanych, co jest objawem niepomyślnym, zwłaszcza, że wzrasta liczba chorych wypisanych z gruźlicą. Wzrasta liczba dzieci pod opieką przychodni i w tem liczba dzieci z prątkami w plwocinie, których odsetek waha się od: 1,8% do 2,4%. Cyfry te świadczą o wzrastającej stale aktywności przychodni.

Można również stwierdzić, że pod opieką przychodni przeciwgruźliczych pozostaje co rok kilkaset dzieci gruźliczych, u których stwierdzono prątki i kilka tysięcy dzieci z gruźlicą pozapłucną, prawdopodobnie chirurgiczną.

Z przychodni korzysta w ciągu roku:

1) 120.000 z przychodni przeciwgruźliczych } Razem koło
2) 250.000 z „ szkolnych } 400.000 dzieci.

Według rocznika statystycznego m. Warszawy w r. 1932 zmarło na gruźlicę 397 dzieci do lat 14; według dr Kopczyńskiego w szkołach zawodowych było uczniów, chorych na gruźlicę 5,1%, w tym czynnej gruźlicy płuc 1,4%, w szkołach średnich — 3,8% (w tym gruźlicy czynnej 1,1%) w seminariach nauczycielskich 3,6% (w tym gruźlicy płuc czynnej 1,1%), w szkołach powszechnych gruźlicy — wszystkie postacie 6%, czynna gruźlica płuc 3,3% (cyt. wg. Borowskiego). Daje to dziesiątki tysięcy chorych i setki tysięcy — zagrożonych.

Ś. p. Dr Stanisław Kopczyński, przytaczając statystykę dzieci gruźliczych, słusznie ubolewał, że tyle młodzieży nieraz wyjątkowo uzdolnionej schodzi ze świata w zaraniu życia z powodu gruźlicy. Ile talentów przedwcześnie gaśnie. Chopin — wielki mistrz tonów, umiera na gruźlicę w 39 r. życia, wielki poeta Słowacki w 40 r., genialny malarz Artur Grottger w 30 r. życia, wybitny krytyk, polityk, trybun ludowy Maurycy Mochnacki kończy swe życie w 31 roku. A ilu innych uczonych, artystów, literatów, działaczy społecznych zginęło wskutek tej strasznej choroby. Nie ulega wątpliwości, że żywot ich można było przedłużyć, gdyby warunki zdrowotne w porę były zmienione.

Równolegle do akcji kolonii letnich potrzeba nam szkół-uzdrowisk dla dziatwy szkolnej.

Szkoły takie we Francji, Anglii, nie mówiąc o południowej Europie mają duże zastosowanie. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, w miastach portowych, urządza się naukę dla dzieci na pokładach statków. Na wybrzeżach Belgii, Holandii, w górach Szwajcarii można widzieć wiele podobnych szkół.

W Polsce klimat zmienny, surowy utrudnia akcję, ale i tu praca się pomyślnie i stale rozwija. Brak jednakże takich szkół lub klas w bliskości wielkich miast jest dotkliwą luką. Trzeba wielkiego wysiłku społeczeństwa, aby zagadnienie to wysunąć na czoło programowych zadań.

Stały, pomyślny rozwój prac Polskiego Związku Przeciwgruźliczego, skupiający rozproszone wysiłki w orbitę planowej, przemyślanej pracy jest zapowiedzią lepszego jutra, ale społeczeństwo musi przyjść z ofiarną swą pomocą. Budżety pań-

stwa, samorządów i ubezpieczalni muszą być zwiększone. Akcja inwestycyjna Funduszu Pracy, ma tu wdzięczne pole działania.

Wniesiony pod obrady ciał ustawodawczych projekt ustawy przeciwgruźliczej pozwoli wreszcie stworzyć racjonalne podwaliny pod rozbudowę potrzebnych placówek.

Wymaga tego, prócz względów humanitarnych, zagadnienie siły obronnej państwa i naszego posłannictwa dziejowego.

Sprostowanie.

Do artykułu Dr Zofii Garlickiej wydrukowanym w numerze jubileuszowym „Życia Młodych" zakradł się przykry błąd. Ostatnie bowiem zdanie na str. 91 powinno brzmieć:

„Wśród dobrobytu, w rodzinach inteligencji przypada 1,3 dziecka na rodzinę, to jest zaledwie połowa przeciętnej, niezbędnej do utrzymania stanu liczbowego narodu".

Szanowną Autorkę najmocniej za nasze przeoczenie przepraszamy.

Stanisław Papuziński

Potrzeba analizy działalności opieki społecznej.

Potrzeba analizy działalności opieki społecznej nad dziećmi i młodzieżą i potrzeba korektury jej metod była oczywista już w pierwszych latach istnienia odrodzonego Państwa. Pozostała ona żywą po dzień dzisiejszy.

Same doświadczenia przedwojenne (choćby oddawanie dzieci opuszczonych na wychowanie „do chłopa“, czyli „na garnuszek“), niepodsumowane jeszcze do tej pory, dać mogły materiał dość bogaty i nader pouczający, a zatem korzystny dla wyznaczania dróg praktycznej działalności opiekuńczej w wolnej Polsce.

W nawale zdarzeń wojennych i powojennych nie było czasu na oglądanie się poza siebie, ani nawet na sprawdzanie słuszności zasad i dróg ówcześnie praktykowanych.

Powstaje w tym okresie wielka rozmiarami opieka zamknięta. Zakłady skupiają około 120 tysięcy dziatwy i młodzieży. Był to dla Państwa i samorządów ciężar wielki do udźwignięcia, zarówno pod względem finansowym, jak i każdym innym. — Brak wypróbowanych na szerszą skalę metod pracy, brak ludzi przygotowanych do działalności wychowawczej, przede wszystkim zaś prawie zupełny brak ludzi do pracy na różnych szczeblach administracji opieki społecznej, — oto warunki, w jakich się ta opieka musiała kształtować. Miała więc ona wiele kłopotów sama ze sobą, i to niebylejakich choć nieuświadomionych najczęściej. Był to okres zbyt silnego zapatrzenia w teraźniejszość, pochłonięcia sprawami bieżącymi, aby zostało jeszcze dość uwagi na spoglądanie wstecz lub wybieganie naprzód, na przeprowadzanie bilansów działalności,

albo przygotowywanie planów doskonalszych, bardziej dojrzałych od istniejących.

Życie samo zaczęło jednak wołać o zmiany. Mniej więcej w 1927-8 roku, po dziesięcioletniej działalności, okazało się, iż opieka zamknięta źle spełnia swe zadania. Młodzież wchodząca w życie, w to życie nie wrasta: jest nieporadna, nieprzystosowana do istniejących warunków społeczno-gospodarczych, słaba moralnie. — Zaczęła się tedy zmiana kursu. Z Zachodu przyszła do nas rzekomo nowa koncepcja: wychowywania dziecka opuszczonego w rodzinie, w t. zw. rodzinie zastępczej. Kryzys gospodarczy, datujący się od r. 1929/30, wybitnie spotęgował trudności finansowe opieki społecznej, ograniczając jej środki a zwiększając potrzeby, i przyczynił się walnie do spopularyzowania idei umieszczania dzieci w rodzinach zastępczych. Bogiem a prawdą nie wiedziano jeszcze wtedy, i nie wie się dotychczas, czy ta forma opieki przybliży młodzież do życia, czy usunie jej nieporadność. Rychło jednak dostrzeżono, że tę inowację można opędzić mniejszymi kosztami, bo utrzymanie dziecka w rodzinie dało się skalkulować taniej, niż utrzymanie w zakładzie. To miało decydujący wpływ na upowszechnienie nowej akcji.

Podkreśliliśmy dwa główne źródła pobudek reformistycznych opieki nad dziećmi i młodzieżą. Pierwsze: nieznikanie z pola opieki społecznej młodzieży dorastającej a opuszczającej zakłady. Powrotną falą wracała ona do opieki lub, co gorsze, wałęsała się po domach noclegowych albo trafiała do aresztów, więzień i t. p. instytucyj. — Drugie źródło: chroniczny, spotęgowany jeszcze kryzysem, niedostatek środków na opiekę. Opieka zamknięta była za droga.

Nie odmawiając w zasadzie racji obu powyższym motywom, uważamy, iż nie wyświetlają one dostatecznie sprawy. Sądzimy też, że trzebaby choć w obecnej, spóźnionej chwili, kiedy upłynął jeszcze dziesiątek lat, postawić pytanie, czy te dwie okoliczności dostatecznie i rzetelnie wyjaśniają sytuację ówczesną. Czy porażka opieki zamkniętej da się sprowadzić do jednego ogólnego stwierdzenia: opieka zamknięta —pojęta jako system—nie jest zdolna do spełnienia nałożonych na nią społecznych zadań. — Czy może tylko — niezdolna była w ówczesnych specyficznych warunkach, których do roku 1938 nikt nie próbował śmiało zanalizować.

Czy nie należy dotrzeć do przyczyn tych niepowodzeń

i próbować ustalić, czemuż to naprawdę zawiodła nas ta forma opieki. Przecież to warto uczynić, skoro w latach 1920-24 mieliśmy nadzieję, iż zakłady opiekuńczo - wychowawcze nie tylko ratować będą dzieci i młodzież od zagłady, ale staną się doskonałym warsztatem wychowawczym, w którym pod czujną i fachową kontrolą państwa, samorządu oraz światłych działaczy społecznych—wolontariuszy wyrosną zastępy dzielnych, pożytecznych obywateli, dobrze przysposobionych do twórczej pracy dla odrodzonej Ojczyzny.

Mierzyliśmy wtedy tak wysoko, mając w pamięci wyniki prób wychowawczych Stanisława Konarskiego i Tadeusza Czackiego. Czemuż nie udało się praktyki lat tysiąc dziewięćset dwudziestych przymierzyć do pułapu naszych osiągnięć sprzed wieku i sprzed półtora wieku?

Na te pytania powinniśmy szukać odpowiedzi. I warto byłoby je znaleźć, bo chodzi tu nie o drobnostkę, lecz o kilkaset tysięcy młodzieży, przepuszczonej przez zakłady wychowawcze i o kilkaset milionów złotych (skromnie licząc), które ta opieka pochłonęła, jak się zdaje, bezużytecznie lub nie dość użytecznie. Są to zbyt poważne pozycje, aby zbyt łatwo przejść nad nimi do porządku. I może... powtarzać te same błędy nadal.

Nie jest zadaniem tego szczupłego artykułu całkowite wyświetlenie poruszonej sprawy, ani tym bardziej wydobycie ostatecznych wniosków. Będzie to niewątpliwie, bo musi być, owocem głębszych szczegółowych studiów. Tu chcemy jedynie przyczynić się do postawienia zagadnienia jako problemu żywego, o poważnym ciężarze gatunkowym, a przy okazji do odgrzebania z niezamierzchłej jeszcze przeszłości niektórych kwestyj do dnia dzisiejszego żywych, posiadających—zdaniem naszym — realne znaczenie dla uprzytomnienia okoliczności, w jakich kształtowała i kształtuje się nasza polityka i działalność opiekuńcza.

M. i. chcemy się sprzeciwić widocznej skłonności do upraszczania spraw, do potępiania w czambuł tej lub innej metody pracy, na podstawie wnioskowania z prób, odbywających się w nienormalnych, wyraźnie niesprzyjających warunkach, prób źle przeprowadzonych, a więc nieudatnych. Gdy to mówimy, mamy na myśli opiekę zamkniętą wraz z jej niepowodzeniami. Rzecz jasna, nie zamierzamy opieki zamkniętej

bronić. Ale też nie zamierzamy jej potępiać. Chcemy tylko wiedzieć.

Nasamprzód zwrócimy więc uwagę na warunki powstawania i rozwoju opieki zamkniętej. Gwałtowne i spontaniczne mnożenie się zakładów opieki miało uzasadnienie w bezwzględnych potrzebach owych lat przełomowych. Ale — brak było budynków, odpowiedniego wyposażenia itd., słowem: właściwych warunków rzeczowych. A nadewszystko ludzi: kierowników i wychowawców z należytym wykształceniem ogólnym i fachowym, otrzaskanych z robotą tego rodzaju.

Kursy dokształcające dla wychowawców można było zorganizować dość późno, dopiero wtedy, kiedy personel zakładów zdołał już wytworzyć sobie skrystalizowane maniery i obyczaje, nie zawsze pożądane, — kiedy zresztą wojenna fala młodzieży opuszczała już intensywnie zakłady, a opinia o małej wartości pracy zakładów stawała się właśnie powszechna.

Będąc obiektywnym trzeba przyznać, że dokształcanie przyszło zbyt późno, aby mogło oddziałać na drogi prowadzenia zakładów.

Oddzielne zagadnienie, na którego rozpatrywanie nie ma tu miejsca, sprowadza się do pytania, czy dokształcanie w formie 3-miesięcznych kursów mogło zasadniczo poprawić poziom pracy zakładów. Mieliśmy od początku uniezależnienia się Polski szkoły dla nauczycieli, o paro — a potem kilkoletnim programie nauki, ale nie mieliśmy i nie mamy ani jednej tego typu szkoły dla wychowawców. Nowy ustrój szkolny również nie przewiduje ani jednego liceum dla wychowawców.

Należy dalej zauważyć, że praca wychowawców i kierowników zakładów odbywa się normalnie nie w abstrakcji, ale w ścisłym związku i w zależności od administracyjnych organów zwierzchnich, od władz państwowych, samorządowych czy społecznych. Zaś w referatach i wydziałach opieki społecznej oraz w zarządach instytucji społeczno-opiekuńczych zasiadali na różnych szczeblach ludzie z reguły niefachowi, nie pojmujący istoty pracy zakładowej, załatwiający wiele spraw życia po urzędniczemu. Rezultat tego: nadmierne obciążenie kierowników zakładów zbędnymi robotami i troskami, oraz narzucenie im konieczności prowadzenia walki o zdrowe warunki pracy wychowawczej. Dlatego też do dziś dnia prawie powszechnie spotyka się stan zaognienia stosunków między personelem zakładów a przedstawicielami administracji.

Jeżeli można stwierdzić, że personel zakładów jest niedostatecznie przygotowany do pełnienia czynności wychowawczych i innych, wynikających z życia zakładu, to personel, sprawujący kontrolę i nadzór z ramienia samorządów, zarządów instytucyj charytatywnych, a nawet z ramienia administracji państwowej, najzupełniej nie otrzymał przygotowania do swoich funkcyj, wobec czego nie wykazuje zrozumienia mechanizmu życia zakładowego, jako też sensu i istoty działania wychowawczego, co znowu jest powodem częstych nieporozumień, a w najlepszym razie niedomówień i zatajeń.

Taki stan rzeczy, trafiający się na każdym kroku w dobie rozrastania się opieki zamkniętej, istnieje i dzisiaj, gdy zasięg zakładów się kurczy. Zasadniczo niewiele się tu na lepsze zmieniło. Niech tedy będzie zrozumiałe, że zakłady opiekuńczo-wychowawcze w swoich trudnościach, walkach i zgryzotach pozostawione były same sobie.

I tak będzie nadal — dopóki do administracji opieki społecznej nie zacznie w poważniejszych rozmiarach przenikać element, który został przećwiczony w żmudnej codziennej robocie wychowawczej, który otarł się o wszystkie sprawy doli i niedoli, upadków i wzniesień dziecka — człowieka, szukającego opieki społecznej. Element, który — nawet chcąc nie chcąc — ujmuje swe zawodowe powinności ze stanowiska życia, dla którego pole widzenia nie ogranicza się do pola obramionego zielonym płatem sukna, rozłożonego na urzędowym biurku. Ci ludzie, prowadzący pracę bezpośrednią w opiece, w zakładzie czy poza zakładem, powinni być dostrzeżeni. Nie mają wielkiej wiedzy formalnej, ale wielki zato zasób doświadczeń i obserwacyj. Należałoby obmyślić odpowiedni system ich doszkolenia i awansowania, zetrzeć z nich pył upośledzenia społecznego, umożliwić i ułatwić przeszkolenie się, a instytucja opieki społecznej zostanie wzbogacona olbrzymim kapitałem doświadczeń, trzeźwego, zdrowego rozsądku i inicjatywy o dużym praktycznym znaczeniu.

Tym ludziom, prowadzącym bezpośrednią pracę, nie zadawaliśmy pytań, dlaczego zakład wychowawczy nie wychowywał ludzi zdolnych do samodzielnego życia.

Trzebaby to wreszcie uczynić.

Dr M. Skokowska - Rudolfowa

Wychowanie i nauczanie w zakładach leczniczych i leczniczo - wychowawczych dla dzieci.

Dnia 6 i 7 marca r. b. odbyła się z inicjatywy mgra Józefiny Łapińskiej, kierowniczki harcerskiej szkoły instruktorskiej na Buczu (woj. śląskie), konferencja poświęcona zagadnieniom wychowania i nauczania w zakładach dziecięcych, leczniczych i leczniczo-wychowawczych.

Zakłady te obejmują przeważnie sanatoria i prewentoria dla dzieci, stąd tematem obrad było głównie dziecko chore na gruźlicę i gruźlicą zagrożone. Na konferencję zostali zaproszeni lekarze — dyrektorzy zakładów i pedagogowie — kierownicy szkół przy tych zakładach. Byli obecni z lekarzy: dr Sęczyk, Naczelnik Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia w Katowicach, dr Spitzer, dyrektor Sanatorium w Bystrej, dr Ksyk, dyrektor prewentorium w Andrychowie, dr Żwan-Goldszmitowa — ordynator w „Górce", mjr dr Fałęcki — dyrektor sanatorium Rodziny Wojskowej w Rabce, dr Dadej — dyrektor sanatorium Uniw. Jagiellońskiego w Zakopanem, dr Niżegorodcew, kierownicy szkół: w sanatorium w Busku p. Kuroczko, prewentorium w Rabsztynie p. Piotrowska, Rodziny Kolejowej w Rabce p. Raczkówna, w Istebnej p. Laskowski, Rodziny Wojskowej w Rabce p. Twardowska, Ubezpieczalni Społecznej w Andrychowie p. Mandatówna; ponadto byli obecni wizytatorzy okręgów szkolnych w Cieszynie i Katowicach pp. Baranowska, Jamrozek i Strzembosz, dyrektor Ubezpieczalni w Andrychowie p. Mildner i inni.

Ministerstwo Opieki Społecznej zainteresowało się tą konferencją, to też na zaproszenie inicjatorów wydelegowało piszącą te słowa.

W pierwszym dniu Zjazdu krótkie zagajenie w zastępstwie dra Starkiewicza, który na Zjazd przybyć nie mógł z powodu choroby, wygłosiła p. Łapińska, wstępny referat p. t. „Zagadnienie pracy dziecka w zakładach leczniczych różnych typów" wygłosił dr Spitzer. Autor dał przegląd historyczny rozwoju pojęć o konieczności nauczania dzieci chorych. Do niedawna jeszcze, nawet w krajach zachodnio-europejskich, traktowano szkołę jako uciążliwy dodatek i prowadzono ją w sposób bezduszny. Dziecko w sanatorium powinno być zajęte, należy dać upust jego energii, nie dopuścić do hipochondrii, ułatwić i przyśpieszyć leczenie. Praca w zakładach leczniczo-zapobiegawczych (prewentoria, szkoły na otwartym powietrzu, kolonie) jest zbliżona do pracy normalnej; znacznie trudniejsza jest praca w sanatoriach i tu autor zaleca jak najściślejsze porozumienie i współpracę lekarza i wychowawcy, a więc np. konieczna obecność wychowawcy i higienistki przy codziennej wizycie lekarskiej.

Autor omówił szczególne właściwości gruźlicy, jako choroby przewlekłej, podkreślił konieczność tworzenia przy sanatoriach i prewentoriach oddziałów (stacyj) obserwacyjnych i ich rolę jako instytucyj przygotowawczych do pobytu w atmosferze sanatoryjnej. Autor uważa, że zajęcia szkolne nie powinny przekraczać 3 — 4 godzin, dzieci gorączkujące powinny być wolne od systematycznej pracy. Ostateczna decyzja powinna należeć do lekarza; spokój bezwzględny obowiązuje przy podwyższeniu ciepłoty i po odmie. Rodzaje zajęć mogą być odpowiednio dobierane, w najmniej pomyślnych przypadkach chodzi o to, aby dziecko nie cofnęło się w rozwoju; tu dużą rolę dla dzieci unieruchomionych odgrywają świetlne obrazy, kino, widowiska. Dzieci chodzące mogą mieć pracę fizyczną, celowe zajęcia gospodarcze, wycieczki. Bardzo trudne jest dostosowanie zajęć przy unieruchomieniu dzieci o żywym usposobieniu (np. z gruźlicą kostną), można by tu zastosować pewne elementy z kliniki Rollier.

Autor wysunął następujące tezy: 1) Nauka i zajęcia powinny być stosowane we wszystkich zakładach leczniczych i leczniczo-zapobiegawczych dziecięcych. 2) Nauka i wychowanie jest jednym ze środków leczenia. 3) Dla osiągnięcia właściwego celu powinna istnieć ścisła współpraca lekarzy i wychowawców.

Magister Łapińska wygłosiła referat p. t. „Możliwości

wychowania i nauczania w zakładach leczniczych". Autorka uważa, że nie należy traktować oddzielnie nauczania i wychowania. Zakłady lecznicze mogą stanowić doskonałe środowisko wychowawcze; dlatego zakład powinien odpowiadać następującym warunkom: powinien być właściwy stosunek do dziecka, życie dziecka powino być umiejętnie zorganizowane; należy uzyskać czynną postawę dziecka do zagadnień, należy szanować indywidualność dziecka, stworzyć atmosferę domu, dobrać odpowiedni personel, nawiązać możliwie kontakt przed przybyciem dziecka, zachować ten kontakt po wyjściu dziecka z zakładu. W zakładzie można uzyskać rozwój intelektualny, przygotowanie do życia społecznego, zwalczać neuropatię przez pobudzenie pędu do działania, podawanie tematów przeżyć, w zakładzie można dać kulturę, obudzić poczucie odpowiedzialności i demokratyzmu, doprowadzić do świadomego samowychowania. Przez nauczanie można osiągnąć rozwój ogólny, jak w każdym innym zakładzie; nauczanie należy indywidualizować, nauczanie powinno być aktywne. Istnieją w tym 3 kierunki, które należy wyzyskać: aktywność ręczna, społeczna i intelektualna. Metodami będą: obudzenie zainteresowania dziecka, poszanowanie jego pracy, stworzenie miejsca pracy, dostarczenie pomocy odpowiednich. Duże znaczenie autorka przypisuje zajęciom, które rozwijają zmysł estetyczny, a przede wszystkim zdolność poznawania, obserwacji, kojarzenia, wyobraźnię, zaufanie we własne siły, rzetelność, altruizm, poszanowanie pracy i przynoszą korzyści fizyczne.

Autorka omówiła poszczególne metody nauczania: Decrolli'ego, Daltońską, Winetki i kombinowane, uważając, że każda da się zastosować zależnie od wieku dziecka, jego inteligencji i stanu zdrowia.

P. Kuroczko, kierownik szkoły w sanatorium „Górka" w Busku, podkreślił różnicę w organizowaniu zajęć dla dzieci przebywających krótko w zakładzie i stałych pacjentów. Obecnie na „Górce" około 30% leży powyżej roku, inne od 6 tygodni do 6 miesięcy. Obowiązuje statut jak dla szkoły powszechnej III stopnia, który trzeba przystosowywać do warunków. Na „Górce" łączy się dzieci chodzące i leżące, izb szkolnych nie ma, nauka odbywa się w hallach, są przenośne pulpity, dla leżących zwykłe deszczułki (po roku używania usunięto pulpity Fincka, jako zupełnie nieodpowiednie), daje się 5—6

jednostek lekcyjnych, w tym 2—3 godziny takich przedmiotów, jak polski, rachunki itp.), reszta to śpiew, zajęcia ręczne itp. Systemy nauki różne, zależnie od wieku. Autor wysuwa konieczność specjalnego szkolenia—teoretycznego—personelu dla tego typu zakładów.

Mgr Piotrowska, kierowniczka wychowania w Rabsztynie, wygłosiła b. ciekawy referat oparty w dużej części na własnych spostrzeżeniach. Autorka wysunęła zasadę, że dziecko przedstawia wewnętrzną całość, która powinna podlegać jednolitym wpływom wychowawczym: dlatego powinno się znaleźć pod opieką jednej osoby zastępującej matkę, wszystkie polecenia są wydawane dziecku przez tę „matkę“, może to być lekarz z przygotowaniem pedagogicznym, nauczyciel z przygotowaniem higienicznym itp. Autorka jest zwolenniczką podziału gromady dziecięcej na „rodzinki“, co rozwija w wysokim stopniu poczucie odpowiedzialności u starszych dzieci—opiekunów „rodzin". Należy pozyskać współpracę dzieci i wiązać je z domem, którym jest sanatorium, dlatego dziecko pomaga w pracy kolejno w każdym dziale zakładu. Przy doborze personelu najważniejszy jest stosunek do dziecka, b. wskazane byłyby konferencje z udziałem całego personelu, nawet niższego, dla omówienia spraw dziecięcych. Autorka omawia zagadnienie stosunku z rodzicami, wreszcie zagadnienie dziecka ciężko i nieuleczalnie chorego, dla którego należy stworzyć pogłębione życie duchowe — religijne, co wymaga również specjalnego przygotowania ze strony księży.

Autorka podała interesujące przykłady metod wychowania dla wpajania zasad np. porządku i czystości (m. in. dla gromad niesfornych i nieporządnych chłopców urządzono grę w Indian, którym „biały duch" wydał następujące polecenie: „w wigwamie Indianina jest cicho, jak w oczekiwaniu wroga, i czysto, jak na przyjęciu gościa", nagrodą „ducha" były... szyszki; zespoły prześcigały się o zdobycie jak największej ilości nagród, a w „wigwanie" (pokoju gromadki) było coraz bardziej „cicho i czysto").

Dr Ksyk, dyrektor prewentorium w Andrychowie, mówił o doborze personelu z punktu widzenia współzależności różnych kierunków pracy. Pierwszym krokiem jest dokładne określenie, dla jakich celów ma służyć zakład, a w zależności od tego przygotować odpowiednio personel.

P. Bobrowska wygłosiła krótkie przemówienie o współ-

pracy z rodzicami, w którym podkreśliła konieczność ujęcia tej współpracy w normy, przestrzegania regulaminu odwiedzin itp.

Dyskusja bardzo ożywiona, w której brali udział wszyscy uczestnicy konferencji doprowadziła do ustalenia postulatów, które w przyszłości zostaną z pewnością przepracowane i pogłębione. Konferencja uznała naukę i wychowanie w zakładach dziecięcych za konieczne i zawsze możliwe do wprowadzenia z tym, że metody muszą być przystosowane do środowiska dziecięcego, personel powinien mieć specjalne przygotowanie. Konferencja na Buczu stanowi zapoczątkowanie dalszej ścisłej współpracy świata lekarskiego i pedagogicznego na tym polu; przewidziane są dalsze zjazdy i opracowywanie zagadnień z ogłaszaniem ich w jednym z organów poświęconych zdrowiu i wychowaniu dziecka.

W związku z konferencją należałoby przypomnieć (sprawy te podnosiłam w dyskusji), że na terenie międzynarodowym z okazji kongresów szpitalnictwa podnoszono sprawę „obocznych" fundacyj zakładu leczniczego (by-activities), do których obok komfortu, wrażeń estetycznych, opieki duchowej, społecznej, rozrywek i sportu, zaliczano: pracę produktywną i naukę mającą na celu przygotowanie ogólne i zawodowe. Celem tych funkcyj jest aby szpital przypominał dom i aby te wszystkie środki służyły jak najszybszemu wyleczeniu.

A więc nauka i wychowanie nie stanowią przypadkowego dodatku, ale powinny być funkcją zakładu leczniczego. Pewne nieporozumienie wprowadza termin nie zawsze szczęśliwie użyty: „terapia pracy". Termin ten wywołał nawet pewne zastrzeżenia na Sekcji Przeciwgruźliczej Państwowej Naczelnej Rady Zdrowia. Terapia pracy jest stosowana w ścisłym znaczeniu tego słowa do umysłowo chorych i przy leczeniu niektórych chirurgicznych przypadków; w niektórych szpitalach np. w New Yorku dla doprowadzenia stawu do stanu normalnego po leczeniu chirurgicznym używa się określonych zajęć fizycznych zamiast masażu itp. Zagadnienie nauki i pracy ręcznej jest szczególnie związane z zakładami dla dzieci chorych na gruźlicę i gruźlicą zagrożonych, dlatego sprawa ta szczególnie interesuje lekarzy w tych zakładach pracujących, jako metoda ułatwiająca leczenie. Jest znaną rzeczą, że powstawanie niektórych schorzeń wiąże się ściśle ze stanami wzruszeniowymi, że złe warunki otoczenia, przygnębienie, nastrój,

warunki socjalne nieodpowiednie wpływają na pogorszenie istniejących już ujemnych cech organizmu, na rozpowszechnienie choroby, na pogorszenie szans zdrowienia i odwrotnie — polepszenie wyżej wymienionych warunków wpływa na wydobycie często nieprzewidzianych, nawet nieprzeczutych sił i właściwości organizmu, a te z kolei wpływają na polepszenie i przyśpieszenie leczenia.

Z Ameryki pochodzi hasło: „szpital — to dom, a pacjent jest gościem". Zaznaczyłam również, że z obrad konferencji pozostaje wrażenie, że istnieje zupełna jednomyślność świata lekarskiego i pedagogicznego w jednolitym dążeniu do uzyskania jak najprędszego i najpełniejszego wyleczenia do pracy dla dobra dziecka; pedagogowie podkreślili konieczność patrzenia na dziecko, jako na jedną całość wewnętrzną, medycyna przeszła przez okres zainteresowań poszczególnymi zjawiskami w organizmie, lekarz widzi przed sobą całego człowieka i idzie jeszcze dalej—interesuje się warunkami bytu i otoczenia chorego (medycyna społeczna); lekarze walczą o dłuższy pobyt dziecka w sanatorium aż do wyleczenia, wychowawcy skarżą się, że kilkotygodniowy pobyt dziecka w zakładzie niewiele im daje możliwości w zakresie nauki i wychowania. *Podstawą racjonalnej opieki lekarskiej jest ciągłość tej opieki*, lekarze dążą do tego, aby dziecko było objęte opieką poradnianą przed pobytem w zakładzie i po wyjściu z niego, niezależnie od tego, z jakiego tytułu ta opieka mu się należy. Pedagodzy, biorący udział w konferencji, wypowiadali się za koniecznością *utrzymywania łączności z dzieckiem po jego wyjściu z zakładu* i nawiązania tego kontaktu przed jego przybyciem.

Jest zupełnie wyraźny, ścisły związek pomiędzy dążeniem obu specjalistów i przeplatanie się ich oddziaływań i dążności, dlatego konieczne jest ścisłe współdziałanie. Rolę kierowniczą w zakładzie spełnia lekarz, który decyduje również o dozowaniu pracy.

Konferencja nie wykazała żadnych rozbieżności, pewne wątpliwości wzbudziła jedynie sprawa zorganizowania zajęć i wychowawstwa na oddziałach obserwacyjnych.

Przy okazji uczestnicy konferencji zwiedzili szkołę instruktorską i prewentorium w Buczu, prowadzone na 22 dzieci. które przebywają tu bez ograniczenia czasu i pochodzą z róż-

nych stron, kolonię dla 45 wątłych dzieci ze Śląska, które przebywają tu 6 tygodni, i szkołę przysposobienia gospodarczego dziewcząt wiejskich, wszystko prowadzone wzorowo przez instruktorki harcerskie.

Byliśmy również obecni na lekcjach, niezwykle ciekawie prowadzonych przy zastosowaniu najnowszych metod. Dzieci robią wrażenie zdrowych, wesołych, dobrze odżywionych, b. samodzielnych.

Konkurs — „Dziecko w fotografii"

Stowarzyszenie Uczestników Walki o Szkołę Polską w porozumieniu z Komitetem I-go Ogólnopolskiego Kongresu Dziecka ogłasza konkurs na temat „Dziecko w fotografii".

Udział w konkursie może wziąć każdy. Tematem zdjęcia musi być dziecko. Ujęcie jego jest dowolne. Idzie przy tym nie tyle o artystyczny obraz, ile o charakterystyczną stronę podejścia do tematu.

Rozmiar zdjęć nie może być mniejszy niż 18 x 24 cm. Technika pozytywowa dowolna. Zdjęcia nie powinny być naklejone na karton. Liczba zdjęć jednego autora nie może przekraczać 12.

Każde zdjęcie na odwrocie musi być podpisane hasłem oraz do zdjęć dołączyć należy zaklejoną kopertę, na której wypisać trzeba hasło. Wewnątrz koperty winna być włożona kartka, zawierająca imię, nazwisko i adres autora zdjęć.

Stowarzyszenie Uczestników Walki o Szkołę Polską przeznaczyło na konkurs siedem nagród, a mianowicie: jedna — 100 zł, dwie — po 50 zł, cztery — po 25 zł. Poza tym nagrody rzeczowe zadeklarowały firmy następujące: „Kodak" — 1 aparat Kodak Vollenda 620 (anast. f. 4,5) za najlepsze zdjęcie wykonane na błonie „Kodak"; „Alfa" — 4 nagrody w towarze wartości po 25 zł; „Foton" — 2 nagrody towarowe po 25 zł za prace wykonane na papierach „Foton".

Skład jury stanowią pp. dyr. Stanisław Dąbrowski, inż. Marian Dederko, prof. Jan A. Neuman, dyr. Witold Suchodolski, prof. Józef Włodarski.

Eksponaty, zgłoszenia oraz wszelką korespondencję związaną z wystawą i konkursem należy nadsyłać pod adresem: Komitet I-go Ogólnopolskiego Kongresu Dziecka, Warszawa, Koszykowa 19 m. 12a.

Termin zgłoszenia udziału w konkursie i nadsyłania prac upływa 31 sierpnia 1938 roku.

Książki nadesłane

Zabiegi pielęgniarskie. Pod redakcją Teresy Kulczyckiej i Hanny Chrzanowskiej Str. 80. Kraków 1938. Nakł. Polskiego Stow. Pielęgn. Zawod.

Broszura ta zawiera opis zabiegów według nowoczesnych wymogów lecznictwa oraz opisy zabiegów lekarskich, w których konieczna jest pomoc pielęgniarska. Jest to podręcznik nie tylko do przygotowania się do egzaminów, lecz konieczny dla wszystkich pielęgniarek pracujących w szpitalach. Jest to pierwsze wydawnictwo tego rodzaju, zawierające tylko najkonieczniejsze opisy.

Stanisław Najmanowicz. „Jąkanie, istota, przyczyny i leczenie". Podręcznik dla cierpiących, rodziców, nauczycieli i lekarzy szkolnych. Nakładem autora. Warszawa 1938, str. 47. Skład główny: Gebethner i Wolff. Cena księgarska 2 zł.

Komitet Budowy Pomnika, dla uczczenia pamięc członków służby zdrowia, poległych za ojczyznę. Sprawozdanie 1927 — 1937 r. Opr. mjr dr med. Wiktor Kaliciński. Str. 74. Warszawa. Nakł. Komitetu.

Zygmunt Gryń

Półkolonie letnie i Drużyny Jordanowskie w województwie śląskim.

Rokrocznie Wydział Oświecenia Publicznego Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego organizuje dla młodzieży szkolnej wczasy w postaci Drużyn Jordanowskich oraz półkolonij letnich.

Akcja ta finansowana przez Urząd Wojewódzki, Wojewódzki Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży oraz Min. Opieki Społecznej obejmuje dzieci w wieku od 5 do 14 lat na terenach Inspektoratów Szkolnych: Katowice, Chorzów, Pszczyna, Rybnik, Tarnowskie-Góry, Bielsko (Półkolonie). Na innych terenach, na których warunki nie pozwalają na organizowanie półkolonij tworzy się tradycyjne tam „Drużyny Jordanowskie".

I. Zasady organizacyjne:

Najniższą jednostką organizacyjną półkolonii jest drużyna licząca 30 uczestników, a w Drużynach Jordanowskich drużyna, licząca 50 uczestników wraz ze stojącym na jej czele „przodownikiem". Przodownicy są dobierani spośród starszych, niezamożnych uczniów, względnie uczenic szkół średnich. Przechodzą oni jednak przedtem specjalne przeszkolenie.

Wyższą jednostkę organizacyjną „drużyn jordanowskich" i półkolonij stanowi ośrodek, w skład którego wchodzi w półkoloniach nie więcej, jak 20 drużyn, a w „drużynach jordanowskich" nie więcej niż 10 drużyn. Na czele „ośrodka" stoi „kierownik ośrodka". Kierownicy ośrodków wyznaczani są przez Urząd Wojewódzki Śląski spośród nauczycieli, posiadających doświadczenie w prowadzeniu półkolonij i drużyn jor-

danowskich, a wyjątkowo spośród innych osób, które pracowały w organizacjach społeczno-oświatowych i dają rękojmię należytego prowadzenia ośrodków.

II. Kontrola.

Kontrolę nad działalnością kierowników ośrodków i przodowników półkolonij i drużyn jordanowskich sprawuje Urząd Wojewódzki przez specjalnych powołanych do tego kontrolerów rejonowych i kontrolera administracyjnego. Wizytacje ośrodków dbywają się kilka razy w miesiącu, bowiem kontroler rejonowy musi zwizytować conajmniej 2 razy w miesiącu cały ośrodek, zaś kontroler administracyjny oraz władze miejskie, władze Komitetów Lokalnych Pomocy Dzieciom i Młodzieży również przeprowadzają kontrolę zależnie od własnego uznania. W trakcie kontroli bada się pomieszczenie dzieci, lokal, sprzęt sportowy, metodyczne przygotowanie drużynowych, kierownika ośrodka, administrację prowadzoną przez niego — z punktu widzenia wydatków oraz cen płaconych za artykuły spożywcze, higienę kuchni i urządzeń kolonijnych.

III. Czas trwania i program zajęć uczestników półkolonij i drużyn.

Półkolonie i drużyny jordanowskie czynne są zazwyczaj od 30 czerwca do 31 sierpnia każdego roku. W tym okresie zarówno w półkoloniach jak i w drużynach winno się odbyć 40 zbiórek (40 dni zajęć).

Zajęcia układa się tak, by wypełniły równomiernie całe wakacje i by nie były wyznaczane na dni świąteczne.

Uczestnicy drużyn jordanowskich zbierają się zwykle w godzinach od 15—19-ej, wyjątkowo zaś tylko od godz. 9—12-ej. Pobyty na półkoloniach trwają od godz. 9-ej do 19-ej wzgl. od 8-ej do 18-ej. Dziecko więc zajęte jest w półkolonii przez cały dzień.

Dzień uczestników półkolonij i drużyn jordanowskich upływa na grach i zabawach na wolnym powietrzu, grach polowych, wspólnych wycieczkach w najbliższą okolicę, do lasu, na łąkę, na boiska, leżakowaniu, śpiewach oraz posiłkach. W drużynach jordanowskich czas przeznaczony w planie na gry i zabawy względnie wycieczki nie może wynosić mniej niż 3 godziny dziennie i nie wolno go używać nawet w części na posiłki. Czas zajęć półkolonij od 9 (8) do 19 — (18)-ej obejmuje również trzykrotne posiłki (śniadanie, obiad i kolacja).

IV. Kadra instruktorska.

Przodownicy w półkolonii otrzymują wynagrodzenie w kwocie 60 złotych za cały okres trwania półkolonii i korzystają na równi z uczestnikami z posiłku. Przodownicy drużyn jordanowskich otrzymują również wynagrodzenie ryczałtowe w kwocie 40 zł za cały czas trwania akcji drużyn i korzystają z posiłków na równi z wszystkimi uczestnikami drużyn. Kierownicy stałych ośrodków półkolonijnych otrzymują za swą pracę wynagrodzenie w wysokości 70 groszy od drużyny za zbiórkę i korzystają z wyżywienia na równi ze wszystkimi uczestnikami półkolonii. Analogicznie kierownicy ośrodków drużyn jordanowskich otrzymują za swą pracę wynagrodzenie w wysokości 62 groszy od drużyny za zbiórkę oraz otrzymują kolację.

Osoby przygotowujące posiłek dla półkolonij otrzymują za swą pracę wynagrodzenie w wysokości 1 grosza dziennie za dziecko. W drużynach jordanowskiah natomiast po 0.5 grosza dziennie za dziecko. Wynagrodzenie dla osób przygotowujących posiłki, przodowników, kierowników i kontrolerów asygnowane jest co miesiąc z dołu z funduszów Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży.

Wszyscy drużynowi oraz kierownicy ośrodków podpisują przy obejmowaniu swych obowiązków deklarację, w której zobowiązują się do rzetelnego roztoczenia opieki nad dziećmi, należącymi do podległych im drużyn przez cały czas trwania akcji.

W dniach zbiórek i zabaw zarówno półkolonij jak i drużyn jordanowskich, ustalonych w planie (co drugi dzień), mają przodownicy oraz kierownicy ośrodków obowiązek prowadzenia zabaw, organizowania posiłków dzieci, względnie ich nadzorowania.

Kierownicy ośrodków oraz przodownicy zobowiązani są opracować wspólnie po ukończeniu dnia program gier, zabaw i w ogóle zajęć na następny dzień zbiórki. Ustalony i przyjęty przez kierownika ośrodka plan zajęć musi być następnie ściśle realizowany, chyba, że staną temu na przeszkodzie warunki atmosferyczne (deszcz, burza), a wówczas i gry czy zabawy trzeba dostosować do zmienionych warunków (w sali).

Do obowiązków kierowników ośrodków należy: 1. Zebranie spisów dzieci od kierowników szkół. 2. Uruchomienie

półkolonij wzgl. drużyn jordanowskich w ilości wyznaczonej w porozumieniu z Inspektoratami Szkolnymi w określonym terminie. 3. Sporządzenie planu zajęć dla ośrodków na cały okres akcji wakacyjnej jeszcze przed uruchomieniem półkolonij wzgl. drużyn jordanowskich. W planie zajęć uwzględnia się: dni, godziny, miejsca zajęć oraz rodzaj dożywiania dzieci w każdym dniu z osobna. 4. Poczynienie starań przed uruchomieniem półkolonij (drużyn jordanowskich) około zapewnienia im boisk do zabaw i gier, łąk, placów do zabaw, pomieszczenia na wypadek deszczu i t. p., uzyskując w razie potrzeby zezwolenia od właściwych władz wzgl. instytucyj. 5. Przejęcie od kierowników szkół powszechnych ewent. Zarządów gmin przed uruchomieniem półkolonij lub drużyn na podstawie protokułu zdawczo-odbiorczego przyrządów do gier i zabaw dla uczestników półkolonij, przechowywanie i utrzymywanie ich w stanie używalności, oraz zwrócenie ich na podstawie protokułu zdawczo-odbiorczego po zakończeniu akcji wakacyjnej. 6. Prowadzenie pisemnych sprawozdań szczegółowych i zestawień ogólnych, według wzorów ustalonych przez Urząd Wojewódzki. 7. Przesyłanie sprawozdań szczegółowych i zestawień ogólnych w określonym terminie Wydziałowi Oświecenia Publicznego. 8. Przedkładanie do zatwierdzenia kontrolerowi rejonowemu planu zmiany pory i miejsca zbiórek półkolonij (drużyn), prowadzenie ewidencji sprzętu i materiałów. 9. Prowadzenie dożywiania dzieci i wszelkich związanych z nim funkcyj gospodarczych, jako to: troska o dostawę środków żywnościowych, przygotowanie potraw, należyty i sprawiedliwy rozdział między dzieci, przedkładanie Powiatowym Komitetom Pomocy Dzieciom i Młodzieży terminowo rachunkach za dostarczane towary, należycie wystawionych i zbadanych, wreszcie przyjmowanie i przechowywanie dostarczanych na dożywianie dzieci środków żywności. 10. Współpraca i łączność z Miejscowym Komitetem Pomocy Dzieciom i Młodzieży.

Krontrolerzy rejonowi mają obowiązek: 1. Wizytowania każdego ośrodka w pewnych odstępach czasu, conajmniej jednak dwukrotnie w ciągu trwania akcji oraz zbadania działalności kierownika ośrodka zarówno pod względem organizacyjnym, wychowawczym jak i gospodarczym; 2. Rozpatrywanie wniosków zgłoszonych przez kierowników ośrodków odnośnie zmiany pory i miejsca zajęć drużyn, zatwierdzanie ich wzgl. odrzucanie; 3. Przeprowadzanie redukcji drużyn, gdy ilość dzieci

w drużynach spada do połowy; 4. Prowadzenie dzienniczków wyjazdów w poszczególne dni zajęć wraz z uwagami, dotyczącymi przeprowadzonej rewizji; 5. Przekładanie Wydziałowi Oświecenia Publicznego Urzędu Woj. pisemnych sprawozdań miesięcznych, podających spostrzeżenia poczynione w czasie rewizji ośrodków drużyn jordanowskich i półkolonji. Sprawozdanie powizytacyjne obejmuje: daty rewizyj, ilość drużyn, dzieci i przodowników w dniu rewizji, uwagi o sposobie realizacji i celowości planu gier i zabaw, sprawy dożywiania (ilość i jakość pokarmu, czystość kuchni, usterki), zapasy gotówkowe, w naturaliach, sposób ich przechowywania, celowość i właściwość organizacji dostawy środków spożywczych, działalność wychowawczą drużyn jordanowskich i półkolonii, ogólną opinię o sposobie prowadzenia ośrodka, charakterystyka osoby kierownika i wnioski ogólne.

V. Dożywianie.

Na jednorazowy posiłek dziecka w drużynach jordanowskich przewiduje się kwotę 18 groszy, w półkoloniach zaś na całodzienne dożywianie kwotę 35 na dziecko. Niektóre ośrodki otrzymują część tej kwoty w produktach (mąka, cukier, mieszanka kawowo-cukrowa). Wszelkie dostawy towarów oparte są na przetargu, przy czym nie chodzi tu tylko o wysokość ceny, ale bierze się pod uwagę jakość towaru. Istnieje tendencja, aby dożywiać dzieci chlebem nie bułkami, dalej by stosować różnego rodzaju zupy (gulasz, rosół, grochówka, fasolówka, grysik itp.), zamiast dawnych wędlin i bułek.

Za przyjęcie dziecka do półkolonii wnosi się zasadniczo opłaty w wysokości 20 groszy dziennie, a w drużynach 8 groszy dziennie. Kwoty te wpłacają rodzice z góry za cały czas trwania akcji drużyn. Jednakowoż dzieci bezrobotnych „ubogich gminnych, drobnych rencistów, obarczonych liczną rodziną (od 5 osób) a zarabiających poniżej 100 zł miesięcznie, dzieci zaniedbane przez rodziców i sieroty — zwolnione są od powyższych opłat. Komisja kwalifikacyjna ma szerokie prawa zastosowania ulg lub zwolnień od opłat, to też prawie z reguły dzieci za półkolonie nie płacą, bowiem w każdym środowisku znajdzie się wiele takich dzieci, które odpowiadają warunkom wymienionym powyżej.

Jakkolwiek normy powyższe ustalone są dla całego terenu województwa śląskiego, to jednak samorządy lokalne mogą również podwyższać swoje świadczenia na rzecz drużyn

i półkolonij. W ubiegłym roku np. nieomal wszystkie magistraty dokładały do półkolonij po 15 groszy na dziecko. W ten sposób na dożywianie dziecka przypadało 50 groszy i naturalia, wymienione powyżej.

Dla zorientowania się w akcji dożywiania przedstawiam poniżej spis potraw ośrodka półkoloniij letnich w Katowicach II wraz cenami. Podaję jadłospis tygodniowy, który oczywiście w każdym tygodniu jest inny, obraca się jednak w granicach podanych cen. Kalkulacja na 400 dzieci.

Poniedziałek. Na śniadanie — chleb z wątrobianką, kawa z mlekiem: 100 kg chleba, 25 kg wątrobianki, 15 l. mleka do kawy, 100 kostek kawy wojskowej i 2 kg cukru.

Koszt śniadania w gotówce 35 zł 50 gr. Po wliczeniu jednak chleba, kawy i cukru śniadanie takie kosztowałoby przeszło 80 zł. Produkty te jednak dostarczał bezpłatnie Miejski Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży, nie trzeba było więc ich kupować.

Obiad — 1) zupa maggi z grysikiem. 2) kasza tatarczana z gulaszem oraz kawa z mlekiem. 2 kg masy „Maggi" — 21 zł, 5 kg grysiku 2 zł 20 gr; 1 kg soli 0,32 zł; 30 kg kaszy tatarczanej 19,80 zł; 30 kg mięsa wieprzowego i cielęciny bez kości 54,00 zł; 1 kg szmalcu 2,00 zł; 1 kg soli 0,32 zł; mleko 3,30 zł; razem koszty obiadu 102 zł 94 gr.

Kolacja — chleb z marmeladą, kawa z mlekiem: 15 kg marmelady 24,00 zł; 15 l. mleka 3,30 zł; chleb 100 kg 34 zł; cukier 2 kg 2 zł; razem 63 zł 30 gr.

Środa. Śniadanie — chleb z kiełbasą i kawa z mlekiem: 50 kg kiełbasy, 100 kg chleba, 15 l. mleka, 2 kg cukru. Razem 130 zł.

Obiad — kapusta włoska (zupa) z maggi z mięsem i kośćmi oraz chleb: 75 główek kapusty, 15 kg mięsa bez kości, 10 kg świeżych kości, 1 kg soli, 1 kg Maggi, 100 kg chleba. Razem 90 zł.

Kolacja — kartofle z masłem i z maślanką. 150 kg kartofli 10 zł, 200 l. maślanki świeżej 24 zł, sól 1 kg 0,32 zł, 15 kg masła 50 zł;

Piątek. Śniadanie — chleb z marmeladą, kawa z mlekiem (koszt i proporcja jak wyżej).

Obiad — zupa pomidorowa ze śmietaną i kasza tatarczana z masłem i z maślanką.

Kolacja — jajecznica z chlebem, kawa z mlekiem.

VI. Uwagi ogólne.

Drużyny Jordanowskie w porównaniu z półkoloniami wyglądają bardzo blado. Dziecko pozostaje pod opieką tylko przez 3 godziny; dożywianie jednorazowe wartości jednego obiadu wzgl. kolacji w półkolonni nie może być zaspokojeniem potrzeb odczuwanych zarówno przez biedniejsze warstwy społeczeństwa jak i władze opieki społecznej. Z tych oraz innych względów zarówno władze szkolne jak i Komitety Pomocy



Ogólny widok Kolonii Tow. Ogr. Działk. „Nadzieja" w Wielkich Hajdukach.

Dzieciom i Młodzieży idą coraz bardziej w kierunku organizowania półkolonij a zwijania drużyn jordanowskich.

Na przeszkodzie stoi na razie brak odpowiednich pomieszczeń, brak odpowiednio wyszkolonej kadry instruktorskiej, wreszcie szczupłe fundusze. W ubiegłych latach poziom pracy w półkoloniach zależał niemal wyłącznie od przedsiębiorczości i przygotowania fachowego kierowników ośrodków. Gdzie kierownikiem ośrodka była osoba miłująca dziecko, posiadająca kilkuletnią praktykę na polu wczasów, obowiązkowa zarówno wobec siebie jak i w stosunku do podwładnego personelu, tam praca szła systematycznie, dzieci i rodzice a także władze szkolne były w zupełności zadowolone. Tam jednak, gdzie kie-

rownictwo nie dopisało, tam nie brakowało gorzkich słów, uzasadnionych niejednokrotnie żalów i kwasów.

Władze wojewódzkie, wykorzystując istniejące tereny dla kolonij oraz sprzęt sportowy i gimnastyczny popierają akcję urządzania kolonij inicjowaną przez stowarzyszenia społeczne. Samo natomiast województwo zamierza w najbliższej przyszłości zbudować kolonię w Bystrej lub w Istebnej dla dzieci wymagających specjalnie dłuższych wywczasów na świeżym górskim powietrzu. Dzieci gruźlicze wysyła się do sanatorium przeciwgruźliczego na Kubalonce obok Istebnej. Dla zrealizo-



Pawilon w ośrodku półkolonijnym w Tow. Ogr. Dz. „Świt" w Katowicach.

wania wszystkich opracowanych planów Wojewódzki Komitet Pomocy Dzieciom musiałby rozporządzać milionem złotych miesięcznie t. j. 12 milionami rocznie.

Jak już wspomniałem poza akcją drużyn i półkolonij władze wojewódzkie subwencjonowały kolonie organizowane przez różne towarzystwa. Ogółem w 1937 r. wydano z funduszów: Min. Op. Społ. 80.000 zł, ze Skarbu Śląsk. — 400.000 zł oraz z Funduszu Pracy 38.000 zł (w naturaliach). Z ważniejszych kolonij urządzanych przez stowarzyszenia przy pomocy finansowej władz wojewódzkich wymienić należy:

1. Kolonie Pol. Zw. Zach. dla 5.200 dzieci (subwencja ze Skarbu Śląskiego 180.000 zł, oraz z Funduszu Pracy 4.000 zł).

2. Kolonie P.C.K. Okr. Śląski dla 900 dzieci i PCK W. Hajduki dla 120 dzieci.

3. Rob. Kom. Op. nad Dzieckiem w Czechowicach dla 150 dzieci.

4. Koło Polskie Rodziny Opiekuńczej Bielsko w Ustroniu dla 154 dzieci.

5. Spółka Bracka w Tarn. Górach kolonie lecznicze trwające od 6 do 8 tygodni w Goczałkowicach dla 630 dzieci oraz w Busku dla 50 dzieci.



Półkolonie letnie Tow. Ogródków Działkowych „Zorza" w Lipinach Śląskich. Dzieci przy obiedzie.

6. Pszczyńskie Bractwo Górnicze prowadziło wzorowe kolonie dla dzieci w Łaziskach Średnich dla kilku turnusów dzieci.

7. Rodzina Rezerwistów w Bystrej i w Kamesznicy urządzała kolonie wypoczynkowe dla 250 dzieci.

8 Tow. Polaków Ewangelików urządziło kolonię w Dzięgielowie dla 350 dzieci, również o charakterze wypoczynkowym.

9. Tow. „Opieka" — Chorzów urządziło kolonie w Łaziskach Górnych turnusowo przez 3 miesiące dla 106 dzieci.

10. Rodzina Policyjna urządziła 3 kolonie: w Godowie dla 84 dzieci, w Jaworzu dla 170 dzieci i w Mikuszowicach dla 122 dzieci.

11. Rodzina Kolejowa urządziła kolonie w Wiśle, w Ja-

strzębiu — Zdroju, na Helu, w Wielkiej Wsi, w Wolsztynie, w Zalesiu ogółem dla 595 dzieci.

12. Stowarzyszenie Żydowskie w Bielsku urządziło kolonie w Olszówce Dolnej dla 60 dzieci.

13. Gmina Izraelicka w Katowicach urządziła kolonie w Jeleśni dla 180 dzieci.

14. Rob. Tow. Przyj. Dzieci w Bielsku miało kolonię w Wapienicy dla 60 dzieci.

15. Ubezpieczalnia Społeczna w Bielsku — Jaworze dla 78 dzieci

16. Katolicki Zw. Pań dla 116 dzieci w Ustroniu.

17. Rodzina Wojskowa dla 120 dzieci w Beskidach.

Polski Czerwony Krzyż urządzał przeważnie kolonie o charakterze leczniczym (Rabka, Istebna, Jastrzębie - Zdrój) oraz wypoczynkowe w Cisownicy.

Jak z powyższego zestawienia można wnosić ruch w dziedzinie wczasów dla młodzieży szkolnej jest w woj. śląskim imponujący, a rozkład terenów kolonijnych na ogół racjonalny i gospodarczo uzasadniony. Tam, gdzie istnieją warunki lokalowe oraz sprzęt techniczny władze wojewódzkie i szkolne popierają akcję towarzystw, zmierzającą do tworzenia pełnych kolonij. W ośrodkach przemysłowych przeładowanych młodzieżą potrzebującą opieki i dożywiania nie sposób wszystkie dzieci wysłać na pełne kolonie w różne części Polski i dlatego organizuje się gdzie tylko można właśnie półkolonie, które stoją na bardzo wysokim poziomie i poza brakiem górskiego czy morskiego powietrza niczym nie różnią się od pełnych kolonij — poza tym, że dzieci nocują w domu. Opieka lekarska na półkolonii spoczywa w rękach lekarza szkolnego, w koloniach pełnych opiekę tą sprawuje specjalnie umówiony lekarz.

W ubiegłym roku ośrodków półkolonijnych istniało w naszym województwie 31. Liczba dzieci w półkoloniach wyniosła 14.042. Koszta urządzenia wszystkich tych ośrodków oraz koszta wyżywienia wyniosły ogółem 220,000 złotych. Trzeba zaznaczyć, iż 13 ośrodków półkolonijnych udało się prowadzić na terenie ogródków działkowych, których tu w woj. śląskim, szczególnie w dzielnicach przemysłowych nie brak. Wielką pomoc okazało tu Centralne Tow. Ogródków Działkowych oraz Wojewódzki Komitet Pomocy Dzieciom, który pobudował

odpowiednie pawilony na terenie ogródków zaofiarowanych na cele półkolonij. Pawilony takie powstały już w W. Hajdukach, w Nowej Wsi, w Załężu, w Lipinach, w Bielszowicach. Budowa pawilonów w bieżącym roku pójdzie naprzód wraz z dalszym finansowaniem akcji półkolonijnej na nowych terenach oraz akcji pełnych kolonij, prowadzonych pod egidą towarzystw społecznych.

Jako bardzo ważny punkt pracy na przyszłość wytyczono sobie właśnie odpowiednie przeszkolenie na kursach kadry istruktorskiej, szczególnie przodowniczej, bez której żadne zabiegi nie wydadzą pozytywnych rezultatów. Życzyćby sobie należało, aby likwidacja drużyn jordanowskich, jako nie dających dostatecznej opieki i dożywiania dzieci, nastąpiła jak najrychlej, by na miejsce „drużyn" powstały ośrodki półkolonij [1]).

---

[1]) Czuję się zobowiązany złożyć serdeczne podziękowanie p. radcy dr Kownackiemu z Wydziału Pracy i Opieki Społecznej Urzędu Woj. Śląskiego oraz p. wizyt. drowi Hilewiczowi za łaskawe udzielenie mi potrzebnych materiałów i umożliwienie wglądu do statystyk, wreszcie za osobiste cenne uwagi i wskazania. *Autor.*

Dr med. Zygfryd Bretschneider

Na marginesie t. zw. „stacji lotnych"*).

Geneza stacji lotnych we Lwowie.

W październiku 1936 r. otwarto lotną stację opieki nad matką i dzieckiem przy fabryce czekolady „Branka" we Lwowie.

Podczas gdy duże ośrodki fabryczne w Polsce były już od kilku lat w posiadaniu instytucji, mających na celu opiekę nad matką i dzieckiem, istniała we Lwowie dotychczas tylko jedna przyfabryczna stacja opiekuńcza, a mianowicie przy Polskim Monopolu Spirytusowym.

Prywatne zakłady przemysłowe nie były dotąd nakłaniane do rozwijania akcji ochrony macierzyństwa. Dopiero w październiku 1936 r. przystąpiono do realizowania opieki nad dzieckiem na lwowskim terenie przemysłowym.

Aczkolwiek zdawano sobie sprawę z tego, że najlepszą formą opieki nad dzieckiem robotnicy fabrycznej jest półzamknięta opieka, musiano, zarówno ze względów natury finansowej (za duże obciążenie przemysłowców), jak ze względów czysto psychologicznych, (we Lwowie były stacje przyfabryczne nowością)—stworzyć pewne stadium przejściowe, które drogą ewolucji mogłoby ulec coraz to większemu udoskonaleniu.

Jako formę przejściową wybrano stację lotną. Nazwa „stacja lotna" nie jest zbyt szczęśliwie dobraną i nie oddaje istoty rzeczy: określenie stacji uwarunkowane jest bowiem w pierwszym rzędzie własnym lokalem, w którym mieściłyby się urządzenia lekarskie oraz kuchenka mleczna. Nasza stacja

---

*) Sprawozdanie z rocznej działalności Stacji opieki nad matką i dzieckiem przy fabryce czekolady „Branka" S. A. we Lwowie.

takiego lokalu nie miała, więc właściwie stacją w ścisłym tego słowa znaczeniu nie była. Należałoby raczej tę formę akcji opiekuńczej nazwać „poradnią lotną”; gdyż zarówno lekarz jak i pielęgniarka udzielali swoich porad gdzie się dało: w fabryce, w ordynacji lekarskiej, w domu matki itp.

W tym stanie rzeczy należała organizacja pracy do zagadnień trudnych.

Organizacja pracy w stacji lotnej.

Dzieci zarejestrowane w stacji podlegały okresowym badaniom unormowanym instrukcją Ministerstwa Opieki Społecznej. I tak niemowlęta do 6 miesięcy musiały być badane raz w tygodniu, od 6 do 15 miesięcy dwa razy na miesiąc, od 15 miesięcy do 3 lat raz na miesiąc, dzieci starsze raz na 2 miesiące.

Badania miały miejsce w ordynacji lekarza, tam ważono dzieci i mierzono, oraz przepisywano diety, względnie lekarstwa. Osobie towarzyszącej dziecku, przeważnie matce, udzielano wskazówek z zakresu profilaktyki, higieny oraz dietetyki dziecka.

Ilość wizyt u lekarza	289
„ „ domowych lekarza	102
„ „ pielęgniarki	1147
„ porad dla matek karm.	109
„ pogadanek	12

W myśl instrukcji należało do zakresu działalności stacji także leczenie lekkich chorób przewodu pokarmowego oraz krzywicy. Niejednokrotnie musieliśmy samowolnie rozszerzyć przewidziną przez instrukcję amplitudę naszej pracy i objąć w leczenie także inne stany chorobowe, zwłaszcza u niemowląt, gdyż doświadczenie nauczyło nas, i wymagało stosowania tej, a nie innej taktyki w praktyce codziennej. Zbyt rygorystyczne trzymanie się instrukcji zmniejszyłoby wprawdzie ilość godzin w stacji, nie wyszłoby jednak, jak to później szerzej omówimy, naszej działalności zapobiegawczej na dobre.

Każde dziecko było przynajmniej raz odwiedzane przez lekarza w domu, co pozwoliło na zorientowanie się w warunkach mieszkaniowych, higienicznych i materialnych rodziny robotniczej.

Porą zimową, gdy frekwencja u lekarza była niższa, udzielano ponadto matkom 3 razy w tygodniu porad na terenie

fabryki. Wprowadzenie tej inowacji było z powodu braku lokalu konieczne.

Urządzono experimenti causa konkurs czystości dziecka z nagrodami, który wypadł pomyślnie i dał cały szereg bijących efektów.

Celem nawiązania bliższego kontaktu z matkami—w zamiarze podniesienia poziomu wiadomości z dziedziny higieny dziecka wśród rodziców—zorganizowano cały szereg pogadanek, które odbywały się na terenie fabryki przeciętnie raz na miesiąc. Tematem pogadanek były zagadnienia higieny ogólnej, profilaktyki i dietetyki dziecięcej, a ponadto krótkie zarysy najważniejszych chorób społecznych, jak gruźlica i krzywica.

Główną pracę dźwigała jednak na swych barkach pielęgniarka. W myśl instrukcyj M. O. S. odwiedzała pielęgniarka każde dziecko zależnie od wieku 2 razy względnie raz w tygodniu — jeśli idzie o niemowlęta. Raz w miesiącu względnie raz na dwa miesiące — jeśli idzie o dzieci w wieku przedszkolnym. Pielęgniarka uczyła matki zasad higieny, kontrolowała przestrzeganie przepisanej przez lekarza diety, omawiała zagadnienia higieny mieszkania, dostarczała matkom świadczeń stacyjnych, informowała wreszcie lekarza o każdorazowym stanie dziecka, tak że stanowiła główne ogniwo w łańcuchu łączącym lekarza z dzieckiem.

Materiał dziecięcy i jego stan zdrowotny.

W roku sprawozdawczym zarejestrowano w stacji 92 dzieci obojga płci. Prócz dzieci robotnic, korzystały z naszej opieki i ze świadczeń stacji także dzieci robotników, a nawet urzędników fabrycznych. To rozszerzenie naszych agend było wymownym dowodem dobrej woli i zrozumienia zarządu fabryki. Wiek dzieci przedstawiał się jak następuje:

Niemowlęta do 6 miesięcy	26
„ „ 12 „	19
dzieci „ 4 lat	47
Razem	92

Stan zdrowotny dzieci okresowo przebadanych przedstawiał się ogólnie biorąc niepomyślnie: 80% dzieci było licho odżywianych i ważyło mniej, niżby to odpowiadało wiekowi i wymiarom ciała. U z górą 50% dzieci stwierdzono niedokrwistość znacznego stopnia.

1) 16 przypadków krzywicy, z tego świeżej krzywicy 12 przypadków, 4 przypadki wykazywały zmiany starsze, o dość dużym stopniu deformacji. Ze świeżej krzywicy zdołano zupełnie wyleczyć 6 przypadków, 6 znajduje się w trakcie leczenia.

Krzywicę u niemowląt, będących od urodzenia w naszej ewidencji, stwierdzono w nielicznych tylko wypadkach i to w tak wczesnym okresie (zaznaczony craniotabes, względnie powiększenie śledziony), że zastosowane leczenie witaminą D. (Vitavit „Spiess") dało w dość krótkim czasie doskonałe wyniki. W przypadkach dalej posuniętych, które dostały się do stacji w okresie późniejszym, leczenie dawało efekt dobry, jednakże znacznie później, aniżeli w krzywicy świeżej. Cztery przypadki krzywicy wykazujące duże deformacje, obejmują bez wyjątku dzieci starsze, które już w tym stanie zarejestrowano w stacji. W zimie stosowaliśmy ponadto emulsję tranową, która była chętnie zażywana z powodu dobrego smaku i powodowała zwłaszcza, u dzieci starszych, z anorexią wzrost łaknienia.

2) Duży procent chorób skórnych miał swoje wytłumaczenie w warunkach higienicznych wśród jakich dzieci żyły. Leczenie chorób skórnych napotykało na duże trudności techniczne z powodu niesumienności osób mających pieczę nad dzieckiem w czasie nieobecności matki i dopiero bardzo energiczna akcja kierownictwa stacji, nie cofająca się nawet przed skreśleniem świadczeń, zdołała wpłynąć wychowawczo na nieuświadomione i wszystko lepiej wiedzące ciocie, babcie itd. W przypadkach szczególnie uporczywych oddano dziecko na klinikę dziecięcą, celem dalszego leczenia.

3) Lekkie choroby dróg oddechowych leczyliśmy we własnym zakresie i mamy dziś, po jednorocznej pracy tę satysfakcję, że kąpiele dziecięce, wzbudzajace niejednokrotnie nieufność matek, weszły do arsenału stosowanych przez nas środków leczniczych.

4) Skąpa ilość chorób przewodu pokarmowego w postaci dyspepsji jest wyrazem akcji zapobiegawczej i nadzoru dietetycznego stacji. Atrofii względnie dekompozycji nie stwierdziliśmy dotychczas w żadnym wypadku chorobowym.

5) Z chorób zakaźnych przez nas leczonych wymienić należy grypę i anginę. W każdym przypadku o cięższym przebiegu, skierowywaliśmy dzieci do lekarzy Ubezpieczalni.

Tablica poniższa obrazuje statystykę stanów chorobowych leczonych na stacji:

Krzywica	16	przypadków.
Dyspepsje	6	„
Schorzenia górnych dróg oddechowych . .	15	„
Choroby skórne	21	„
Zakaźne	7	„
Razem	65	przypadków.

Świadczenia stacji.

Brak kuchenki mlecznej zmusił nas do przydzielania mleka krowiego w formie surowej i pozostawienia matkom względnie innym osobom opiekującym się dzieckiem, wolnej ręki w przestrzeganiu naszych przepisów dietetycznych. Zdajemy sobie sprawę z dużych wad tego rodzaju postępowania, które nie pozwala na ścisłą kontrolę pożywienia dziecka. W naszych warunkach była to jedyna możliwość dożywienia.

Przy rozdziale mleka kierowaliśmy się stanem zdrowotnym dziecka, stanem majątkowym danej rodziny robotniczej, stosunkiem rodziców do stacji.

Soki owocowe rozdzielano okresowo wszystkim dzieciom. Sporządzaliśmy je w laboratorium fabryki i używaliśmy przeważnie cytryn i pomarańcz. Soki owocowe zawierały już to pojedyńczą, już to podwójną wartość odżywczą. Jakościowo odpowiadały w zupełności wymogom nowoczesnej profilaktyki witaminowej. Z leków wydawaliśmy Vitavit oraz emulsję tranową.

Oto jak przedstawiają się te świadczenia:

Wydano mleka	3790	litrów
„ Vitavitu	25	flaszek
„ tranu	20	litrów
„ soków owocowych .	103	„

Do świadczeń stałych należały również wyprawki, których skład unormowała instrukcja M. O. S.

Ponadto zaopatrywano dzieci we wszystkie środki konieczne do utrzymania ich w czystości, jak mydło, oliwa, zasypki, pudry, maście itd. Coraz większy wzrost zapotrzebowania powyższych świadczeń był wymownym wykładnikiem rosnącego uświadomienia matek w dziedzinie higieny dziecka.

Stosunek do Ubezpieczalni Społecznej

Jak wspomniano na wstępie, nie odmawiano dzieciom pomocy lekarskiej w lekkich przypadkach chorobowych, już to dlatego, ponieważ byłoby to połączone ze szkodą dla dziecka, już też ze względów propagandowych i psychologicznych, które nakazywały nam nie podważać zaufania matek do stacji. Przecież tylko mały procent rodziców rozróżnia pomiędzy profilaktyką a terapią. Z zakorzenionym przekonaniem, że tylko chore dziecko potrzebuje opieki lekarskiej, gdyż zdrowe i tak się dobrze rozwija, musiało się walczyć na każdym kroku. A przekonaliśmy się, że matka raz nabrawszy zaufania do stacji, która pomogła dziecku w chorobie, chociażby banalnej, przynosiła po tym i zdrowe dziecko do kontroli Zresztą nie wszystkie dzieci miały prawo należenia do Ubezpieczalni, a na prywatnego lekarza rzadko kiedy mogli sobie rodzice pozwolić.

Dzieci ubezpieczone, w razie ostrej i ciężkiej choroby, były zawsze odsyłane do lekarza domowego Ubezpieczalni, a stacja odgrywała w tym wypadku doniosłą rolę przy wykrywaniu zbagatelizowanych przez rodziców stanów chorobowych.

W szczególności jednak nie był nasz stosunek do Ubezp. Społ. należycie zdeklarowany, a wartoby pomyśleć o sposobie skoordynowania pracy instytucji opiekuńczych o charakterze zapobiegawczym z Ubezpieczalnią i jej personelem lekarskim.

Stosunek rodziców do stacji.

Ustosunkowanie się rodziców do stacji musiało być wobec różnorodnego materiału ludzkiego — różne. Początkowa nieufność tak charakterystyczna u ludzi żyjących w ciężkich warunkach materialnych, musiała być stopniowo krok za krokiem przezwyciężaną. Czyniono to utartym sposobem przy pomocy wspomnianych już pogadanek popularnych, w czasie rozmowy lekarza względnie pielęgniarki z rodzicami.

Najlepszym propagatorem stacji była jednakże sama matka, która przekonała się o wartości nawet tak połowicznej akcji opiekuńczej, jaką była stacja lotna. Tą drogą, drogą osiąganych wyników, staraliśmy się propagować ideę profilaktyki dziecięcej i ochrony macierzyństwa.

Na podstawie naszych dotychczasowych doświadczeń, nabraliśmy przekonania, że usiłowania Ministerstwa Opieki Społecznej, a w szczególności Inspektoratów Pracy, postawienia opieki nad dzieckiem robotnic fabrycznych na możliwie najwyższym poziomie, stanowią duży krok naprzód w historii ochrony macierzyństwa na terenie Państwa Polskiego.

Z okresu próbnego, okresu t. zw. stacji lotnych wyszliśmy obronną ręką.

Roczna praca na terenie fabrycznym wykazała niezbicie, że stacje lotne, tj. stacje pozbawione własnego lokalu i własnej kuchenki mlecznej, stanowią niedostasteczne rozwiązanie zagadnienia ochrony macierzyństwa, rozwiązanie nie dające dzieciom tych korzyści, które idea akcji opiekuńczej pragnie urzeczywistnić, a personelowi stacji przysparza dużo drudności, a mało zadowolenia.

W chwili pisania niniejszego sprawozdania lotne stacje przestały we Lwowie istnieć. Dzięki usiłowaniom Inspektoratu Pracy zreorganizowano dotychczasową formę ochrony macierzyństwa na terenie fabrycznym i w miejsce stacji lotnych, powstały stacje przyfabryczne, rozporządzające pełnym urządzeniem profilaktyczno-lekarskim.

Dalsza praca na niwie stacji przyfabrycznej wykaże, czy i jakie ulepszenia należałoby wprowadzić, ażeby uzyskać najwyższą formę ochrony macierzyństwa.

Wnioski i postulaty:

1. Stacje opieki nad matką i dzieckiem dysponujące własnym lokalem, kuchenką mleczną i ewentualnie lampą kwarcową, stanowią korzystne rozwiązanie kwestii ochrony macierzyństwa.
2. Każda stacja przyfabryczna winna być w posiadaniu lampy kwarcowej i w tym sensie należałoby uzupełnić instrukcję M. O. S.
3. Należałoby rozrzerzyć zakres działania stacji w tym kierunku, aby także dziecko robotnika fabrycznego, a nawet pracownika umysłowego, korzystało z dobrodziejstwa akcji opiekuńczej.
4. Byłoby rzeczą pożądaną i doniosłą, ażeby instrukcję M. O. S. rozszerzyć w tym kierunku, by także zakłady fabryczne zatrudniające mniej niż 100 kobiet, były nakłaniane do rozwinięcia akcji ochrony macierzyństwa.

Oceny.

A n t o n i J a ś k i e w i c z. *Współżycie uczniów szkoły powszechnej w Piaskach.* Warszawa, 1938, str. 28. Odbitka z „Chowanny" r. 1937 z. 10.

Jest to praca seminaryjna sekcji Społeczno Oświatowej Wolnej Wszechnicy Polskiej. Zagadnienia, które autor sobie postawił sprowadzały się do pytań: jakie są podstawy, na których układa się współżycie uczniów; jaki wpływ ma pochodzenie z innej grupy narodowościowej, wyznaniowej, powodzenie szkolne, charakter; o ile stosunki wzajemne zależne są od warunków bytu dziecka i stanowiska społecznego rodziny? Struktura narodowościowa rejonu szkolnego w Piaskach powiatu wołkowyskiego jest mieszana. O narodowości objętych badaniem rodzin rozstrzyga wyznanie. Rodziny chrześcijańskie żyją przeważnie z uprawy roli, rodziny żydowskie z rzemiosła. Do szkoły uczęszcza 174 chłopców (85 Żydów, 56 Polaków, 35 Białorusinów, 1 Cygan) i 175 dziewczynek (68 Żydówek, 60 Polek, 45 Białorusinek i 2 Tatarki).

Wypowiedzi dzieci odsłaniają u c z u c i o w y s t o s u n e k d z i e c k a d o k o l e g ó w. Pobudki powstania przyjaźni, niechęci, nienawiści, kłótni — niejako sięgają w głąb faktów, do przyczyn ich powstania. Autor utrzymuje, że nie ma jednego, przemożnego czynnika (!?) w ustosunkowaniu się wzajemnym dzieci. Wpływa na współżycie wiele czynników, działających najczęściej w połączeniu ze sobą.

Rozpatrując wpływ n a r o d o w o ś c i na stosunki wśród dzieci, spostrzega się wiele odcieni w ustosunkowaniu się dzieci chrześcijańskich do poszczególnych dzieci żydowskich. Zależy to od r ó ż n i c indywidualnych w charakterze, w zewnętrznym wyglądzie, w stanowisku społecznym rodziców, od po-

wodzenia szkolnego, zachowania się i wielu innych czynników, które trudno uchwycić. Przyczynę zasadniczą jednak zdaje się określać zawód, przemawia za tym fakt zgodnego na ogół współżycia dzieci Białorusinów i Polaków, z rodzin rolniczych. Stosunek domu do sklepikarzy, agitacja, oto dalsze czynniki pośrednie, kształtujące współżycie dzieci. Z przedstawionych przykładów możnaby sądzić, że uczucie obcości, na którym tworzą się konflikty pogłębia poza tym pieczołowite kultywowanie jaskrawych swoich odrębności przez społeczeństwo żydowskie.

Niemałe znaczenie we współżyciu odgrywa wiek. Konieczność wyładowania nadmiaru energii w bójkach, dokuczaniu, wyśmiewaniu się — wypływająca właśnie z wieku, — sprawia, że ktoś kogo przed chwilą traktowało się jako kolegę, z byle powodu traktuje się jak przeciwnika.

Stanowisko społeczne to czynnik o bardzo zmiennym działaniu. Raz powoduje przymilanie się i szukanie kontaktu przez dziecko z niższej warstwy z dzieckiem zamożniejszym, w dążeniu do splendoru lub korzyści. Kiedy indziej znów prowadzi do napastliwości tego pierwszego w stosunku do drugiego.

Związane ze stanowiskiem społecznym ubiór (łapcie), czystość (wszy) decydują o dobieraniu się i współżyciu.

Płeć wpływa na separowanie się w klasach młodszych dziewcząt od chłopców i odwrotnie. W starszych zaczyna się okres pisania listów do siebie i poszukiwania się. Duży wpływ na współżycie wywiera sąsiedztwo. Jest ono w większości wypadków początkiem serdecznych stosunków koleżeńskich. Sięga zazwyczaj lat przedszkolnych (wspólne pasanie bydła). Przyjaźnie jednak nowo nawiązane na terenie szkoły, często burzą dawne, zadzierzgnięte na tle sąsiedztwa.

We współżyciu dzieci można następnie zauważyć odrębne ustosunkowanie się do jednostek przez naturę lub przez wypadki pokrzywdzonych, a więc niepełnowartościowych. Do grupy tej m. in. należą dzieci nieślubne. Dzieci niepełnowartościowe, odpychane przez ogół, zżywają się ze sobą. I tak nieślubny Żyd, przyjaźnił się z upośledzonym umysłowo Polakiem, opryszczony syn szewca Polak zżył się z dwoma ubogimi Białorusinami. Brzydkie, zawszone i mrukliwe dziewczęta, odsunięte przez ogół, zaprzyjaźniły się ze sobą i t. p.

Powodzenie i niepowodzenie szkolne, ma wpływ na współżycie o tyle, o ile dany uczeń jest lubiany, lub nie przez kolegów. Zdolny — koleżeński ma grono przyjaciół, którzy liczą na jego pomoc. Niekoleżeńskim zaś pozostali uczniowie szkodzą. Niepowodzenie kolegów cieszących się sympatią ogółu spotyka się z chęcią pomocy. Niepowodzenie zaś nielubianych, stanowi sposobność do podkreślenia swej wyższości.

O ile w klasach niższych o współżyciu dość często decyduje walor siły fizycznej, o tyle w klasach wyższych charakter. Dzieci miłe i spokojne przeważnie o współżyciu wyrażają się dodatnio, niekoleżeńskie i nielubiane ujemnie.

Tarcia na tle współżycia usiłowała łagodzić szkoła. Ponieważ jak wynika z pracy, największy wysiłek szkoły szedł w kierunku łagodzenia tarć narodowościowych — należy przypuszczać, że występowały one — wbrew poglądom autora (str. 19) najczęściej.

Jako praca badawcza, praca Jaśkiewicza nie jest ujęta w taki sposób, aby drogi wnioskowania były jasne. Parokrotnie autor wypowiada słuszne skąd inąd uwagi, ale każe w nie wierzyć bez udowodnienia. Na „jak Boga kocham". Naprzykład o wpływie domu na kształtowanie się stosunku do żydów (str. 19). To samo w ustępie o wieku (str. 21), o charakterze oraz o wpływie szkoły (str. 26).

Odnosi się poza tym wrażenie, że autor o wiele za dużo przepracował materiału i pośrednio tylko związanego z zagadnieniem badanym — naprzykład stan fizyczny, dążenia, postępy — natomiast skrzywdził sprawy bliżej związane z tematem. Przyczyna tego leży zapewne w zasugerowaniu się gotowymi wzorami. Możnaby poza tym wątpić w wartość materiału otrzymanego z wypowiedzi dzieci, a w szczególności z odpowiedzi na tak dowolne pytania ankiety jak np. „pewien chłopczyk był lubiany w domu i szkole — powiedzcie dzieci dlaczego?"

Oddajmy jednak sprawiedliwość, że praca Jaśkiewicza jest bardzo cenna, jako porządkująca zagadnienia współżycia dzieci — ukazanego na tle bardzo ciekawego środowiska.

E. H.

Przegląd piśmiennictwa.

Zeitschrift für Kinderschutz Familien und Berufstfürsorge.

25-lecie istnienia oddziału pedagogiki leczniczej przy klinice dziecięcej w Wiedniu.

Gdy profesor Lazar rozpoczął swe badania w instytucjach dobroczynnych i sądach nad zagadnieniem zaniedbania i przestępczości młodzieży, pedagogika lecznicza została dopiero przez kilku uczonych odkryta. O systematycznie zbudowanej nauce mowy nie było. Lazar był pediatrą a nowy obserwacyjny oddział mieścił się przy klinice dziecięcej. To też oddział ten miał początkowo organizację szpitalną: z codziennymi wizytami lekarskimi a dzieci, fizycznie zdrowe, musiały prowadzić tryb życia chorych. Ale szybko zorientowano się, że nie podobna tych dzieci trzymać wciąż w łóżku i że czynność sióstr musi mieć charakter raczej pedagogiczny niż pielęgniarski. Okazało się, że choć pediatria dla pedagogiki leczniczej jest nieodzowna, ale nie wystarcza do rozwiązania jej zagadnień.

Lazar badał na oddziele przeróżne objawy dzieci „trudnych", złych, złośników, lękliwych, niezdolnych, kradnących i t. d.

Pytano już nie tylko o zdrowie, lecz poruszano zagadnienia szkoły, opieki i t. p. Naturalnym skutkiem zetknięcia się z tymi nowymi zagadnieniami było wciągnięcie innych gałęzi wiedzy: psychologii, psychiatrii i pedagogiki. Wprowadzano i odrzucano o ile były nieproduktywne coraz to nowe metody badawcze i terapeutyczne. Z biegiem czasu przejmowano tu różne nowe kierunki w medycynie, psychiatrii, psychologii, socjologii o ile one mogły wywierać wpływ na pedagogikę leczniczą. Groziło niebezpieczeństwo, że oddział podpadnie pod wpływ jakiegoś jednego kierunku. Ale Lazar trzymał się dwóch zasad: pierwsza głosi, że żaden z nowoczesnych psychologicznych i psychiatrycznych kierunków nie jest w stanie rozwiązać wszystkich zagadnień pedagogiki leczniczej; druga, że każde nowe poznanie w dziedzinie pediatrii, psychologii, psychiatrii i pedagogiki ma prawo być zbadane co do swej wartości dla pedagogiki leczniczej i może na praktykę tej pedagogiki wywrzeć pewien wpływ. Stosowanie tych zasad wywołuje jeszcze dziś u wielu zarzut, że wiedeńskiej szkole pedagogiki leczniczej brak systemu i że jest eklektyczna.

Zadaniem pedagogiki leczniczej jest określenie trudności wychowawczych i znalezienie środków i dróg dla ich pokonania. Anamneza (wywiad) otrzymana w poradni od rodziców okazała się niewystarczająca, to też oddział pedagogiki leczniczej przekształcił się niebawem w zakład dla dzieci. Każde dziecko obserwowane tu było stale, podczas zabawy z innymi dziećmi, przez odpowiednie badania, testy itp. Ale przede wszystkim starano się wywołać i zbadać tę trudność u dziecka, na którą się jego wychowawcy skarżyli. Każda chwila od momentu przyjęcia do wypisania z oddziału pomyślana jest jako sytuacja testowa. Protokułuje się, oczywiście tylko rzeczy ważne, istotne. Na to trzeba nieraz tygodniowych obserwacji.

Na początku istnienia oddziału dawało każde dziecko moc objawów widzianych po raz pierwszy. Każdy wypadek był nowy i niemożliwy do uszeregowania w jakikolwiek systemat diagnostyczny. Z biegiem czasu objawy nowe poczęły się powtarzać. To, co brano początkowo za wyjątek, osobliwość zachowania się, stan psychopatyczny, nabierało przy powtarzaniu się nowego znaczenia. Można już było poznać związki przyczynowe i znaleźć terapeutyczne drogi zwalczania zła. Tak powstało coraz więcej charakterystycznych obrazów trudności wychowawczych, powtarzających się, z jednakową anamnezą i jednakowymi przejawami fizycznymi, nerwowymi i psychicznymi.

Po długotrwałych pracach przekazuje badacz swoje wyniki praktykowi, który już teraz nie potrzebuje w każdym poszczególnym wypadku odbywać długiej drogi badacza.

Metoda praktyka jest odmienna: ze znanego mu obrazu choroby wyszukuje on te przejawy, 'które dla danej choroby są szczególnie charakterystyczne i które się łatwo dają uwidocznić. Jeśli je dostrzega, wyciąga wniosek, że ta choroba tu występuje.

Dziś z jednego symptomu można już wnioskować o całości. Te symptomy jak, sposób mówienia, rodzaj ruchów, sposób chodzenia — wydawały się nieraz nie obeznanemu z tym materiałem widzowi — nieznaczące i dziwiła go wówczas błyskawiczna diagnoza Lazara.

W pedagogice leczniczej starano się, jak w medycynie, stworzyć szybko działający system diagnostyczny.

Powstała osobliwa forma ambulatoryjnej obserwacji, która tak zasadniczo wyróżnia Oddział Pedagogiki Leczniczej od innych poradni wychowawczych.

Obcy widz ma wrażenie, że się tu tylko dzieci bawią, gimnastykują, uczą i tylko od czasu do czasu są badane. W rzeczywistości jest to niezmiernie skoncentrowana i głęboko przemyślana forma obserwacji.

Wyniki tej metody?

Odpowiedź musi być skomplikowana jak skomplikowanym jest zagadnienie.

Raz jeszcze uciekniemy się do porównania z medycyną. Tam chodzi zawsze o choroby psychiczne mające przebieg dość szybki, zmieniające się czasem z dnia na dzień. To też i skutek środka terapeutycznego musi nastąpić szybko. Takie wypadki u dzieci „trudnych" są niezwykle rzadkie. Tu mamy do czynienia z jakąś przed laty przebytą i dawno skończoną chorobą centralnego systemu nerwowego albo częściej z przyrodzoną ustrojową osobliwością nerwowej i duchowej struktury osobnika. Ustrojowe odmiany i anomalie mające często źródło w odbytych we wczesnych fazach rozwoju schorzeniach mózgowych nie podlegają wpływom terapii i dlatego skutków leczenia w tym sensie, jak to się zwykle rozumie, oczekiwać nie należy.

Ażeby zrozumieć terapię pedagogiki leczniczej, należy inaczej rozważać. Przyczyną trudności wychowawczych są indywidualne — przyrodzone lub nabyte — dyspozycje do niezwykłych reakcji na określone przejawy świata otaczającego.

Im silniejsza jest dyspozycja do niepożądanego sposobu reagowania tym mniej znacząca musi być pobudka wywołująca je. Środki zaradcze muszą być w takich wypadkach nieraz niezwykłe i trudne.

Jednym z najważniejszych zadań jakie sobie Oddział postawił, było studiowanie tych często skomplikowanych metod skutecznego postępowania pedagogicznego.

Na Oddziale widzi się często natychmiastowy skutek środków pedagogiczno-terapeutycznych, polegający na przyćmieniu dyspozycji do nienormalnych reakcji. Czasem taka dyspozycja zamiera już po kilku tygodniach jeśli nie ma możności przejawu.

Czasem jednak dana dyspozycja sięga głębiej, w charakter, w osobowość i zupełnie jej zniszczyć nie podobna. Te wypadki wymagają, rzecz prosta, jeszcze głębszych badań na Oddziale z wykluczeniem jakichkolwiek założeń teoretycznych.

Dziecko, będące raz na Oddziale, pozostaje z nim nadal w kontakcie. Obserwuje się je nadal, jak się dane dyspozycje rozwijają, jaki jest los życia tych osobników. Stusunek pacjenta do Oddziału jest bardzo osobisty. Dzieci przychodzą często same by się pobawić, uczyć, poradzić lub po prostu wypowiedzieć. Inne przychodzą gdy się je wzywa. Najstarsi pacjenci są już dorośli, niektórzy zmarli.

Gdy się ich lata całe widzi, te dziwne biegi życia, nabiera się wglądu w ludzkie losy i ich prawa. Poznaje się u dziecka cechy, mające przejściowy wpływ na jego rozwój i takie, które nieubłaganie powodują określone skutki. Metody Oddziału Pedagogiki Leczniczej nie są czymś skończonym, lecz rozwijają się dalej gdyż Oddział stara się zawsze widzieć i rozwiązywać nowe zagadnienia zjawiające się za starymi, rozwiązanymi.

„Opiekun Społeczny” Nr. 12 r. 1937

Dr Zofia Rosenblum. Poradnia Pedologiczna w walce z przestępczością nieletnich.

Przestępczość nieletnich zwana „nerwicą społeczną” w okresie powojennym ma tendencję do niepokojącego nasilenia. Badania psychiki i otoczenia nieletnich przestępców, jako na najgłówniejszą wśród wielu innych przyczyn, wskazują na rozprzężenie rodziny oraz alkoholizm wiążący się lub wręcz wywołujący owe rozprzężenie. Około 50% sądzonych przez Sąd dla Nieletnich w Warszawie, jest obarczonych bądź to samym alkoholizmem jednego lub obydwojga rodziców, bądź też alkoholizmem sprzężonym z gruźlicą, chorobami psychicznymi, skłonnościami przestępczymi itp. Alkoholizm nie tylko prowadzi do następstw genicznych i wrodzonych, jak niedorozwój umysłowy, padaczka — lecz zatruwa środowisko dziecka. Wiąże się on ponadto prawie nieodłącznie z t. zw. „kompleksem alkoholowym”, tj. nędzą, złymi warunkami mieszkaniowymi, brakiem pracy, głodem, rozprzężeniem w rodzinie, przestępczością dorosłych itp.

Spośród nietetnich przestępców objętych jednym z badań, 42% stanowiły sieroty, wówczas gdy w innej przypadkowo dobranej grupie sieroty stanowiły tylko 9,5%. Istniejące materiały pozwalają stwierdzić, że momentem najbardziej sprzyjającym do wykolejenia się chłopca, jest brak męskiej opieki, (śmierć ojca, opuszczenie przez niego rodziny itp.).

Badania w Warszawie wykazują, że 16,7% nieletnich przestępców — to dzieci upośledzone umysłowo (oligofrenia) — co sprzyja spotęgowaniu przestępczości. Znacznie większy jednak odsetek stanowią dzieci będące na pograniczu zacofania umysłowego. Dzieci te, nie nadające się jeszcze do szkoły specjalnej, są jednak uciążliwym elementem w szkołach dla normalnych. To też, nie znajdując oparcia w szkole ani w rodzinie zbaczają na manowce.

Nie podoła tej walce szkoła, przystosowana dziś głównie do dzieci przeciętnych. To też zjawia się tu duże pole dla działalności poradni pedologicznych, które współpracując z instytucjami i organami opieki społecznej winne jaknajdokładniej zanalizować przyczyny przestępczości nieletnich. Znajomość przyczyn i współdziałanie z właściwymi instytucjami stworzy możliwości poprawy środowiska dziecka.

Walka bowiem z przestępczością nieletnich nie jest walką z jednostką, lecz z całą komórką rodzinną, która na tą jednostkę destrukcyjnie działa.

Jednym ze sposobów najważniejszych w poprawianiu środowiska, będą dzienne świetlice wychowawczo-obserwacyjne.

Wyniki osiągnięte przy obecnych minimalnych środkach, zachęcają do dalszej planowej pracy w kierunku krzewienia higieny psychicznej młodego pokolenia.

Kronika

KRAJOWA

Udział Ubezpieczalni w akcji dożywiania.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych przeznaczył na akcję dożywiania dzieci i młodzieży w okresie zimowym sumę 675 tysięcy zł. Sumę tę wpłacą Ubezpieczalnie Społeczne na terenie całego kraju miejscowym Komitetom Pomocy Dzieciom i Młodzieży.

Niezależnie od powyższej sumy Zakład Ubezpieczeń Społecznych polecił Ubezpieczalniom by zużyły na akcję dożywiania dzieci resztę funduszów niewykorzystanych przez niektóre Ubezpieczalnie na kolonie i półkolonie letnie w bieżącym roku.

W poszczególnych Ubezpieczalniach Społecznych wpłaty do miejscowych komitetów wyniosą m. in.: Warszawa—120 tys., Łódź—62 tys., Kraków—33 tys., Lwów—28 tys., Sosnowiec—33 tys., Wilno—15 tys. i Częstochowa—15.400 zł.

Lotnictwo otwarte dla młodocianych.

W Dzienniku Rozkazów M. S. Wojsk. Nr. 1/38 ogłoszono nowy statut Szkoły Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich.

Szkoła ta przyjmuje chłopców wieku 16 do 19 lat i bezpłatnie przez 3 lata przygotowuje ich na podoficerów zawodowych następujących specjalności: pilotów, strzelców samolotowych, mechaników samolotowych i samochodowych, radiomechaników, fotolaborantów.

Zasadniczym warunkiem przyjęcia chłopca do tej szkoły jest dobry stan zdrowia oraz ukończenie co najmniej 7 oddziałów szkoły powszechnej. Pierwszeństwo mają rzemieślnicy.

(Szczegółowe informacje w powiatowych komendach uzupełnień i w kołach L.O.P.P.).

Terminatorzy będą płacić majstrom za naukę.

Niebawem ma się ukazać rozporządzenie Min. Skarbu dozwalające na pobieranie przez majstrów wynagrodzenia od terminatorów za udzielaną im naukę. Rozporządzenie to obejmuje na razie tylko 8 rodzajów rzemiosła, przeważnie precyzyjnych.

Rozporządzenie ministerstwa podobno spowodowane jest ciężkim stanem rzemiosła i związanym z tym zmniejszeniem się dopływu uczniów do warsztatów. Sądzimy jednak, że ten sposób rozwiązania trudności rzemiosła nie załatwi sprawy. Nauka bezpłatna, nie prowadziła często do uzyskania kwalifikacji i stąd abstynencja uczniów. Ale płatna powstrzyma dopływ niezamożnych. I jedno i drugie wychodzi na jedno.

Własne świadectwa szkolne wydają Junackie Hufce Pracy.

Min. W. R. i O. P. zezwoliło Oddziałom Junackim i Hufców Pracy na wydawanie świadectw z ukończenia obowiązkowej nauki w zakresie 4 kl. szkoły powszechnej tym junakom, którzy ukończyli z wynikiem pomyślnym obowiązkowe dokształcanie w Junackich Hufcach Pracy. Ministerstwo stawia jedynie warunek, aby inspektoraty szkolne mogły wizytować dokształcanie junackie oraz aby przedstawiciel władzy szkolnej uczestniczył w komisji na egzaminie końcowym.

Odtąd Komenda Główna J.H.P. wprowadza nową nazwę w dokształcaniu młodzieży junackiej: „Początkowa szkoła junacka”.

Brońmy dzieci przed gruźlicą.

Od 15 kwietnia, pod znakiem podwójnego krzyża, odbywały się „Dni przeciwgruźlicze”.

Krzyż ten zna świat cywilizowany od 1904 r.; wtedy to bowiem skromny urzędnik pocztowy w Danii, Einar Holböll zainicjował doniosłą akcję społeczną pod nazwą „Dni Przeciwgruźliczych”, proponując, by od 1-go grudnia do 10-go stycznia ludzie doklejali do listów z życzeniami świątecznymi specjalne znaczki, z których dochód szedłby na walkę z gruźlicą.

U nas w tym roku przesunięto „Dni Przeciwgruźlicze” na wiosnę, aby nie przeszkadzać propagandzie Pomocy Zimowej. Akcja propagandowa prowadzona była pod hasłem „Brońmy dzieci przed gruźlicą”. bo najwięcej dzieci pada ofiarą tej straszliwej plagi ludzkości.

Sprawa nie jest tak prosta. Wymaga ona szerokiej propagandy i odpowiedniego wychowania mas, a do tego służy poradnia przeciwgruźlicza, której twórcą jest lekarz szkocki z Edynburga, dr Robert Filip. Pierwszy on wyraził myśl, że nie należy czekać, aż chory się zjawi (najczęściej za późno), lecz iść na poszukiwania i znaleźć go w początkowym stadium choroby, kiedy jest ona uleczalna, a ryzyko zarażania otoczenia niewielkie.

Zjazd komitetu pomocy dzieciom i młodzieży.

W kwietniu odbył się w Ministerstwie Opieki Społecznej pod przewodnictwem p. min. M. Kościałkowskiego obrady I-go ogólnopolskiego zjazdu wojewódzkich komitetów pomocy dzieciom i młodzieży.

Po zagajeniu obrad przez pana ministra Kościałkowskiego, który dziękując przedstawicielom organizacji społecznych za przybycie, podkreślił konieczność koordynacji wysiłków społeczeństwa i Rządu w akcji opieki nad dzieckiem i młodzieżą, referat wygłosił naczelnik wydziału nadzoru i polityki opiekuńczej — G. Zieliński.

O rozwoju prac komitetów pomocy dzieciom i młodzieży świadczą najlepiej osiągnięte rezultaty. Dożywianie dzieci w wieku szkolnym: w r. 1935/36—364.183, w r. 1936/37—659.276 i w r. 1937/38—800.000 dzieci, co stanowi w stosunku do r. 1935/36 zwiększenie zasięgu akcji o 220 proc.

W stosunku do ogółu dzieci i młodzieży w wieku od 5 do 14 lat, obliczanych na przeszło 7 milionów liczba dzieci dożywianych wynosiła w 1935/36—5,2 proc., w 1936/37—9,4 proc., a w 1937/38—11,4 proc.

Drugą ważną dziedziną działalności komitetów pomocy dzieciom i młodzieży stały się kolonie i półkolonie letnie. Liczba dzieci i młodzieży, korzystających z akcji kolonijnej wynosiła: w 1923 r.—19.450, w 1933 r.—160.755, w 1936 r — 323.546, w 1937 r. — 430.000. W szczególności zasługuje na podkreślenie rozwój półkolonii letnich.

Komisja Opieki nad młodzieżą.

Staraniem Ligi Odrodzenia Moralności powstała w Wilnie Międzyorganizacyjna Komisja Opieki nad Młodzieżą. Wspomniana komisja rozpoczęła już swoją działalność, organizując cykl odczytów o wychowaniu młodzieży.

Walne Zebranie Polskiego Związku Przeciwgruźliczego.

W kwietniu odbyło się w Warszawie Zwyczajne Walne Zebranie P.Z.P. przy licznym udziale przedstawicieli Towarzystw Przeciwgruźliczych z całego Kraju.

Przedmiotem obrad był stan działalności przeciwgruźliczej na terenie Państwa. Walne Zebranie dało wyraz przekonaniu, że konieczne jest najrychlejsze wprowadzenie ustawy o zwalczaniu gruźlicy, gdyż odraczanie uchwalenia ustawy jest szkodliwe dla całości walki z gruźlicą. Walne Zebranie powzięło uchwałę, polecającą Zarządowi Związku czynienie wszelkich starań i wysiłków, aby w ustawie o zwalczaniu gruźlicy, będącej obecnie w Sejmie, przeprowadzono konieczne uzupełnienia, w myśl dezyderatów, wysuwanych przez szereg lat przez Walne Zebrania Związku oraz wypowiedzianych ostatnio przez przedstawicieli świata lekarskiego. Walne Zebranie wypowiedziało się dalej, za wzmożeniem akcji propagandowej i uświadamiającej w społeczeństwie, dalej za ruszeniem z miejsca sprawy tworzenia domów izolacyjnych dla nieuleczalnie chorych oraz za należytym uposażeniem poradni przeciwgruźliczych. Walne Zebranie stwierdziło z zadowoleniem stan pomyślnej współpracy na terenie walki z gruźlicą Zakładu Ubezpieczeń Społecznych i Ubezpieczalni Społecznych.

ZAGRANICZNA

Hiszpania

Wojna z dziećmi.

Według obliczeń, sięgających do końca marca r. b., ofiarą bombardowań powietrznych na obszarze Republiki hiszpańskiej padło przeszło 10 tys. dzieci zabitych i 15 tys. rannych.

Oto szczegółowe liczby:

Madryt: 879 zabitych i 1380 rannych; Barcelona: 598 i 1010; Walencja: 329 i 416; w Asturii, 1214 i 2000; w kraju Basków: 684 i 1165; na prowincji Madrytu i Guadalajary: 1879 i 2649; na prowincji Santanderu: 1247 i 1899; prowincja Jaen: 211 i 355, Ciudad Real, Cuenca i prowincja Alabacete: 2011 i 1974; Katalonia z wyjątkiem Barcelony: 1647 i 2472. Razem: 10.709 zabitych i 15.320 rannych.

Węgry

Towarzystwo pedagogiki leczniczej.

W Budapeszcie odbyło się w obecności delegatów z zagranicy zebranie organizacyjne Towarzystwa Pedagogiki Leczniczej. To nowe towarzystwo ma za zadanie zorganizowanie na międzynarodowej podstawie i przez skonsolidowanie wszystkich sił opieki lekarskiej, pedagogicznej i społecznej nad dzieckiem nienormalnym (umysłowo i moralnie) zamierza ono przez odpowiednie środki profilaktyczne, przeciwdziałać przestępczości wśród młodzieży. Co 2 lata mają być zwoływane kongresy. Najbliższy, w r. 1939 ma się odbyć z okazji szwajcarskiej wystawy krajowej w Zurichu. Jako pierwsza czynność towarzystwa, planowany jest kurs pedagogiki leczniczej w Wiedniu. Prezesem obrano prof. Hanselmanna z Zurichu.

Z. S. R. R.

Braki opieki wychowawczej.

„Komsomolskaja Prawda" uskarża się że ani rodzice, ani szkoły, ani komisariat oświaty nie zwracają należytej uwagi na wychowanie dzieci. Zachowanie się dzieci jest ordynarne i huligańskie. Komisariat oświaty —

wedle dziennika — nie interesuje się wychowaniem artystycznym a co więcej zlikwidował on nawet fizyczne wychowanie młodzieży. Ani komisariat oświaty, ani komisariat zdrowia publicznego nie troszczą się o wydawnictwa, któreby pomogły rodzicom zorientować się w skomplikowanych zagadnieniach wychowawczych. Swego czasu w Moskwie i na Ukrainie były zorganizowane t. zw. „uniwersytety rodzicielskie", ale inicjatywa ta nie została podtrzymana. Dalej dziennik wskazuje, że dzieciom sprzedawane są papierosy i wódka, mimo istniejącego zakazu.

Francja

Organizacja opieki nad dzieckiem.

Główne ośrodki opieki nad dzieckiem koncentrują się:

I. w Ministerstwie Zdrowia Publicznego z 3-ma jego podsekretariatami, a mianowicie: a) podsekretariat opieki nad dzieckiem (ochrony dziecka), b) podsekretariat wychowania fizycznego, c) podsekretariat sportów i wczasów.

II. W innych ministerstwach, a więc a) w Ministerstwie Pracy, b) w Ministerstwie Sprawiedliwości, c) w Ministerstwie Oświecenia (Wychowania) Narodowego.

III. W Radach, Komitetach, Komisjach, które są łącznikiem oficjalnym, bezpośrednim i ciągłym pomiędzy ciałami publicznymi i akcją społeczną.

IV. w Komitecie Narodowym Dziecka, który koordynuje pracę pomiędzy społecznymi i prywatnymi instytucjami.

Ministerstwo Zdrowia i podsekretariat opieki nad dzieckiem czuwają nad higieną i opieką.

Z dyrekcją higieny związane są ściśle specjalne biura:

1 biuro zajmuje się sprawami dzieci kalek, ślepych i głuchoniemych, anormalnych. Zapewnia opiekę zakładom państwowym i prywatnym.

2 biuro (Personal l'Inspection de l'Assistance publique et services de l'enfance) a): sprawuje obiekę państwową (zakładową) i czuwa nad dziećmi oddanymi pod tę opiekę, b) opiekuje się małoletnimi przestępcami do 13 lat oddanymi pod opiekę państwową przez władze sądowe, nad włóczęgami małoletnimi, c) roztacza opiekę nad dziećmi jednorocznymi, nad „Kroplą Mleka", nad poradniami dla niemowląt, żłobkami, ochronkami, przychodniami dla dzieci chorych, d) zwalcza prostytucję małoletnich, e) zajmuje się rozdziałem subwencji na obozy letnie.

3 biuro dotyczy prewentoriów (walka z gruźlicą i alkoholizmem),

4 biuro czuwa nad medycyną szkolną i nad szczepionkami,

5 biuro jest poświęcone sprawom urodzeń. Biuro to czuwa też nad położnicami, nad „Kroplą Mleka", nad licznymi rodzinami (premie).

Centralne działy higieny społecznej (Services centraux d'hygiène soc ale) są bezpośrednio związane z t. zw. „cabinet technique" Ministerstwa Zdrowia i obejmują kilka biur: 1. dział profilaktyki chorób wenerycznych, 2. centralne biuro higienistek, 3. dział dokumentów, 4. dział ankiet departamentu i dział studium technicznego (service des etudes techniques), 5. dział propagandy.

Obserwacja matek ciężarnych — celem ochrony dziecka przed syfilisem.

Profilaktyka chorób wenerycznych jest zorganizowana na całym terytorium. Poza 680 przychodniami antywenerycznymi związanymi z przychodniami przeciwgruźliczymi, bądź całkiem autonomicznymi — 625 specjalnych poradni (połączonych z zakładami opieki nad matką i dzieckiem) czuwa nad matką i prowadzi walkę z syfilisem dziedzicznym. Do zadań wagi pierwszorzędnej w zakres e higieny społecznej należy też sprawa prostytucji. Niektóre zarządzenia (z dn. 5/XI 1936 r.) Ministra Zdrowia

Publicznego podkreślaja znaczenie profilaktyki chorób wenerycznych i ostro występują przeciwko sutenerstwu i stręczycielstwu. Rehabilitacja prostytutek jest celem wielu instytucji.

Biuro Higienistek dotyczy opiekunek społecznych i higienistek odwiedzających domy. Instytucja zawodowych higienistek wykazała wielką przydatność w walce ze śmiertelnością dzieci przez wychowywanie matek. Do tego działu higieny społecznej należy opieka nad matką i dzieckiem przed urodzeniem oraz poradnie dla niemowląt. Tutaj też należy szukać wszelkich wiadomości o szkołach pielęgniarskich, programach, lepszych metodach pedagogicznych, a także danych o uczniach (propaganda do zbierania i przygotowania danych o uczniach).

Jak wielkie znaczeniema akcja propagandy Centralnego Biura Higienistek, wskazuje zwiększanie się liczby szkół, która sięga w 1937 r. liczby 110, a liczba uczenic — 4.200.

Dział dokumentów jest centralą wszystkich dokumentów francuskich i zagranicznych, wszelkich wiadomości o chorobach społecznych i ich profilaktyce. Chodzi o ich udostępnienie instytucjom państwowym, lokalnym i prywatnym, lekarzom, higienistkom i publiczności.

Praca idzie w 3-ch rożnych kierunkach:

1) zbieranie dokumentów z najrozmaitszych źródeł (książki, przeglądy, tygodniki, sprawozdania z kongresów, ostatnie wiadomości z dziedziny higieny społecznej). Przeglądów jest koło 350, w tym 50 traktuje jedynie o sprawach matki i dziecka. Biblioteka liczy obecnie więcej niż 11.000 tomów prac o opiece nad matką i dzieckiem. Liczne publikacje cudzoziemskie, specjalny zbiór tekstów prasowych, dotyczących zdrowia publicznego.

2) Klasyfikacja dokumentów. Ma ona na celu ułatwienie korzystania z licznych dokumentów w ten spsób zebranych. W roku 1936 były one poklasyfikowane w 19.000 tek, w tym koło 7.500 dotyczą opieki nad matką i dzieckiem.

3) Udostępnienie zbiorow dokumentów. Wszystkie najważniejsze dokumenty zostały wciągnięte w 1935 r. do rocznych spisów bibliograficznych. — Każdy interesujący się sprawami higieny społecznej i opieką nad matką i dzieckiem znajduje w tych spisach to co go najbardziej interesuje.

Więcej niż 11.000 tomów bibliotecznych i 19.000 tek zawierających 400.000 dokumentów są do użytku instytucji państwowych, komunalnych prywatnych, lekarzy, higienistek i pedagogów.

Dział ankiet w departamentach oraz studiów technicznych. Przeprowadza ankiety sanitarne we wszystkich departamentach Francji. W rezultacie takich badań, opracowane materiały ujęto w jeden tom o 700 stronicach, i wydano w r. 1930. Znajdujemy tu dane o sytuacji demograficznej wszystkich 93 departamentów. Dane te pozwalają na zaprowadzenie kart graficznych, dotyczących śmiertelności rodzin, jak również zorganizowanie opieki nad dzieckiem oraz walki przeciwko głównym chorobom społecznym. Dział studiów technicznych przyczynia się do poznania potrzeb poszczególnych departamentów. Powstały w ten sposób ośrodki opieki nad matką i dzieckiem, których liczba w 1934 r. doszła do 295. Dział ten przyczynił się też do zorganizowania inspekcji lekarskiej szkół w niektórych departamentach. W obecnej chwili 42 departamentom zapewniono taką inspekcję całkowitą lub częściowo. Dział ten służy poza tym jako łącznik pomiędzy instytucjami państwowymi i społecznymi, koordynując i kotrolując wysiłki wszystkich tych, którzy interesują sie opieką sanitarną i społeczną.

Dział propagandy. Propaganda na rzecz zdrowia publicznego jest powierzona najrozmaitszym Komitetem i ligom higieny społecznej Komitet Narodowy Walki przeciwko gruźlicy, Liga Narodowa przeciwko chorobom wenerycznym, Liga Narodowa Francuska przeciwko chorobom raka, przeciwko alkoholizmowi, Liga Narodwa przeciwko lichym mieszkaniom (dziury).

Akcja propagandy toczy się czterema drogami.

1. Akcję generalną prowadzi się przy pomocy prasy (koło 300 pism współpracuje w tym dziale); przy pomocy kin (350 filmów propagandowych w najrozmaitszych środowiskach); przy pomocy radia (2034 odczytów było wygłoszonych w ciągu 1933 r.); przy pomocy druków (afisze, broszury) 50.000 — 8.000.000 (pocztówki); przy pomocy teatru (specjalne sztuczki napisane w tym celu) i wreszcie przy pomocy Komisji Wystawowej która obejmuje około 40 obrazów.

2. Akcja Departamentów polega na organizowaniu odczytów, pogadanek, oraz ogłoszeniach dni i tygodni zdrowia.

3. Akcja specjalna w wielkich korporacjach prowadzi się w stowarzyszeniach kolejarzy, portierów, marynarzy, wśród robotników, cudzoziemców, a ostatnio i w środowiskach studenckich.

4. Wielkie kampanie prowadzi się przeciwko gruźlicy i dyfterii, tym biczom społecznym, które są specjalnie groźne dla dzieci (np. kampania na rzecz szczepienia B. C. G.)

Podsekretariat Wychowania Fizycznego. Atrybucje tego działu polegają na ogólnym nadzorowaniu wychowania fizycznego. A więc organizowanie wychowania fizycznego w szkołach, nadzór nad stowarzyszeniami w. f. szkolnymi i pozaszkolnymi, kontrolą lekarską, wychowaniem fizycznym dzieci anormalnych i kalekich, organizowanie specjalnych kursów wychowania fizycznego, szkoły wychowania fizycznego dla nauczycieli, ośrodków wychowania fizycznego w garnizonach, ośrodków wychowania fizyczengo przed wojskiem i po wojsku, wreszcie subwencjonowanie i opiekowanie się stowarzyszeniami akademickimi w. f.

Podsekretariat sportu i wczasów utworzony został w 1936 r. celem opieki nad całą masą robotników i ludnością i dopomożenia im w wykorzystaniu urlopów i wczasów pod względem fizycznym i moralnym. Podsekretariat ten powziął inicjatywę stworzenia komitetu międzyministerialnego wczasów „Comité International des loisirs", jak też komitetów sportu i wczasów w każdym z departamentów.

W zakresie sportów podsekretariat stworzył Wyższą Radę Sportów „Conseil superieur des Sports", gdzie się skupiają wszyscy którzy interesują się ćwiczeniami fizycznymi i życiem na świeżym powietrzu. Tutaj się bada projekty stadionów, tereny dla gier et. c. Utworzono też specjalną odznakę sprawności. która obejmuje 4 stopnie dla różnego wieku.

Holandia.

Organizacja opieki nad dziećmi.

Istotny rozwój akcji opiekuńczej zaczyna się w Holandii dopiero w 19-tym wieku, z chwilą powstania królestwa. Od tego czasu do czasów najnowszych można wyróżnić w ewolucji, jaką przechodziła opieka nad dzieckiem, trzy okresy.

Okres pierwszy, obejmujący lata 1814 — 1845, charakteryzuje zupełną obojętność ze strony państwa. W drugim okresie, w latach 1845 — 1890, organizacje opiekuńcze prywatne, nie będąc w możności istnieć o własnych siłach, dostawały zasiłki państwowe, a od 1860 r. były już one wyłącznie utrzymywane przez państwo.

W trzecim okresie, rozpoczynającym się z 1890 rokiem, państwo objęło całkowity kierunek akcji opiekuńczej.

W myśl ustaw ogłoszonych w latach 1901 — 1905 o opiece nad dzieckiem — w zakresie opieki nad dziećmi opuszczonymi — rodzice mogą być pozbawieni swej władzy rodzicielskiej w przypadkach jej nadużywania, poważnego zaniedbania obowiązków, złego obchodzenia się, niemoralnego prowadzenia i t. p. Zwolnienie od obowiązków rodzicielskich ma miejsce w przypadkach niemożności ich spełniania.

W dalszym swym rozwoju ustawodawstwo wprowadziło między innymi w 1921 r. sądy dla nieletnich i skazanie z zawieszeniem kary,

a w 1922 r. — oddanie pod nadzór, (stosowane względem dzieci zagrożonych moralnie lub fizycznie).

Głównym organem wykonawczym w opiece nad dzieckiem są rady opieki. Zostały ustanowione one z chwilą ogłoszenia praw, dotyczących opieki nad dziećmi. Rada opieki jest pośrednikiem między rodzicami a organami sprawiedliwości oraz towarzystwami opiekuńczymi.

Związek Sekretarzy rad opieki mający siedzibę w Hadze, prowadzi zarazem centralne biuro archiwów i informacyj, dotyczących opieki publicznej w Holandii.

Prawodawstwo karne dla dzieci dotyczy nieletnich poniżej 18 lat wieku. Kara jest stosowana o ile przestępstwo było dokonane z rozeznaniem, przy tym w każdym przypadku może być nałożona z zawieszeniem.

Poza szeregiem ustaw holenderskie prawodawstwo karne dla nieletnich zawiera zarządzenia, mające na celu zabezpieczenie, zarówno społeczeństwa jak i dziecka, od następstw jego złych skłonności.

Zakłady poprawcze utrzymywane są przez państwo i przez organizacje prywatne. Nad całokształtem zagadnienia opieki nad przestepczością nieletnich czuwa Generalne Kolegium kontroli, opieki i opiniowania o państwowym ustroju penitencjarnym i wychowawczym. W dziedzine zapobiegania i zwalczania przestępczości nieletnich najwięcej czynne jest towarzystwo „Pro Juventute" i policja dla nieletnich.

Celem skoordynowania działalności prywatnych organizacji opiekuńczych utworzono w 1899 r. Holenderski Związek Opieki nad Dzieckiem. Związek ten grupuje około 400 towarzystw różnych orientacji, z których każde zachowuje zupełną samodzielność.

Z pomiędzy powyższych towarzystw wyróżnić należy dwie grupy instytucji, a mianowicie „Towarzystwo zakładów Holdring w Zetton" i „Zandbergen — towarzystwo wychowywania i umieszczania w rodzinach sierot i innych nieletnich".

Celem niesienia pomocy matkom niezamężnym powstał w Zetton w 1882 r. zakład „Magdalenahuis" a w r. 1888 „Kinderhuis" dla dzieci nieślubnych w wieku do lat 6, po czym dziewczęta są umieszczane w Talitha Kumi, chłopcy zaś w rodzinach zastepczych. Zakłady „Hosa Euphoma" i „Hosa Semna" mają każdy pomieszczenie dla osiemnastu dziewcząt. W r. 1912 założono szkołę zawodową „Christine—Hermine School" w celu dostarczania pracy dziewczętom opuszczającym zakład. Przy szkole jest internat, zamierzane jest wprowadzenie nauki gospodarstwa wiejskiego. Do szkoły tej uczęszcza też wiele dziewcząt z domów prywatnych.

W tym samym czasie otwarto zakład p. n. „Pella" dla tej kategorii matek niezamężnych, które nie mogąc odzyskać równowagi moralnej potrzebują opieki przez dłuższy czas.

Towarzystwo „Zandbergen" w Amersfoort założono w 1874 r. w celu opiekowania się sierotami, które oddawane wówczas na wychowanie przybranym rodzicom i zazwyczaj przez nich zaniedbywane, powiększały szeregi młodocianych przestepców. Towarzystwo posiada trzy zakłady z pomieszczeniem dla 100 dzieci, w których pozostają one dłuższy czas lub tylko okres przejściowy, potrzebny dla zorientowania się jakiego środowiska rodzinnego wymaga psychika danego dziecka. Wszyscy wychowankowie uczęszaczją do szkół publicznych w mieście. Zabudowania i teren zakładów utrzymywany jest wyłącznie pracą wychowanków. Podział dodatkowych zajęć pozostawiony jest samorządowi, zaprowadzonemu na prośbę wychowanków, obowiązujący dzieci już od 8 lat.

Ogólny przegląd organizacji opieki nad dzieckiem w Holandii wykazuje poważny udział czynnika społecznego w akcji opiekuńczej. Umieszczanie w rodzinach zastępczych dowiodło wyższości tej formy opieki nad wychowaniem zakładowym, co stwierdziła ankieta, wykazująca pomyślny wynik pierwszego w 80%, zaś tylko w 60% u dzieci z instytucji. Słusznie też wyraził się dyrektor jednego z zakładów, że „dziecko czuje się lepiej, będąc jednym z trojga, niż jednym z trzydziestu".

Włochy.

Wystawa kolonii letnich i pomocy dla dzieci w Rzymie.

Urządzono ją w pobliżu Koloseum, między Palatynem i Awentynem, na miejscu bogatym w historię. W środkowej części wystawy kwietnik, pełen różnorodnych kwiatów, ma przedstawiać bogactwa roślinności włoskiej i symbolizować nowa generację włoskiej elity.

Duży pawilon z prawej strony obrazuje to, co w dziedzinie turystyki robi się dla młodzieży. Ta część wystawy w której nie brak również i plastycznego przedstawienia darów przyrody, ilustruje bogactwo krajobrazu włoskiego i wielkie możliwości wpływu jego wartości na rozwój sił fizycznych i duchowych młodej generacji. Pomysłowo zestawione mapy, fotografie zabytków różnych miast i krajobrazów, wykazy popularnych pociągów turystycznych propagują turystykę jako jedną z form potęgujących siły fizyczne i umiłowanie ojczystego kraju. Druga część tego pawilonu poświęcona jest wystawie „Dziecko w sztuce" („Il bambino dell'arte"). Oganizatorom tej części wystawy chodziło o wykazanie na przykładach, jak motywy macierzyństwa, dzieci i młodzieży w różnych epokach stawały się tematem dzieł największych mistrzów pędzla lub dłuta.

Następny duży pawilon ilustruje bogactwo działalności Towarzystwa opieki nad matką i dzieckiem (L'Opera Nazionale Maternita ed Infanzia). Na szeregu zręcznych fotomontaży, zestawień statystycznych, itd. można stwierdzić różnorodną działalność tej organizacji w dziedzinie higienicznej, sanitarnej, moralnej i społecznej. Znajdujemy więc tutaj szereg materiałów, dotyczących zakładów dla matek i położnic, przytułków dla noworodków, poradni pediatrycznych, poradni dla matek, ilustracji zakładów, w których najmniejsi obywatele spędzają swoje życie w warunkach możliwie najzdrowszych i najprzyjemnieszych. Poza tym odpowiednie oddziały tego pawilonu obrazują higienę i żywienie dziecka, sprzęty z pokoiku czy kącika dla jednego dziecka, dla dwojga dzieci (jeden skromniejszy, drugi bogatszy), wyprawki dla niemowląt itd. Ciekawe jest przy tym zestawienie cyfrowe uwidoczniające znaczny wzrost liczby dzieci we Włoszech przy równoczesnym wybitnym spadku śmiertelności w ostatnich paru latach. Tę śmiertelność najmłodszego pokolenia symbolizuje w półmroku ustawiony krzyż, czarna duża wyszczerbiona kosa i wiele, wiele małych złamanych kwiatów. — Najciekawszym oddziałem tej części wystawy był pokaz, na żywych przykładach oparty, troski o dziecko i należyte obchodzenie się z nim w pierwszych miesiącach jego życia. — Towarzystwo zajmuje jeszcze trzeci pawilon, w którym zgromadzono wiele dokumentów, mających na celu zobrazowanie akcji, zmierzającej do podniesienia zdrowia dziecka, a więc aparaty do badania, prześwietlania, ważenia przyrzady i aparaty do leczenia zębów, naświetlania, natryski itd. Ponadto widzi się różne rodzaje i metody walki z gruźlicą dzieci, nieraz bardzo ciekawe. W środkowej części tego pawilonu zgromadzono dokumenty, obrazujące działalność innych instytucji przychodzących z pomoca matce i dziecku. Podobnie jak gdzie indziej dane statystyczne, fotografie, fotomontaże, figury symboliczne, przykuwają uwagę widza, zmuszają do myślenia i zastanawiania się.

Jeden z następnych pawilonów (Ministerstwo Sprawiedliwości) ilustruje znowu pracę Rządu nad wychowaniem małoletnich moralnie zaniedbanych. Osiem wielkich oddziałów, bogato ilustrowanych mówi o tym, co w tej dziedzinie zrobiono i co się dalej robi.

Bardzo interesującym jest również pawilon Ministerstwa per l'Educazione Nazionale, a poświęcony szkole; zaczynając od wychowania w domu rodzinnym, idąc przez przedszkola, szkołę elementarna, różnego rodzaju działalność kompensacyjną o charakterze pedagogicznym itd. — Wszystko to ma być dowodem tego co ustrój faszystowski robi w tej dziedzinie.

Osobny dział stanowi również szkolnictwo specjalne, ilustrowane żywym pokazem nauczania dzieci niewidomych i głuchoniemych. Bogato

również reprezentowane są szkoły zawodowe, ze szczególnym uwzględnieniem gospodarstwa domowego.

Bardzo interesujący jest pawilon poświęcony koloniom letnim. W środku tego olbrzymiego gmachu—sadzawka, a przy niej obszerne boisko do ćwiczeń cielesnych, gier i zabaw. Obok niego mieści się wzorowo urządzona kolonia letnia dla dzieci Każdy zwiedzający wystawę może obserwować na żywym przykładzie przebieg zajęć w ciągu dnia w takiej kolonii. Dzieci są wesołe zachowują się zupełnie naturalnie, są opalone, wyglądają dobrze i zdrowo. Interwencja opieki wychowawczej zawsze w porę, z taktem i umiarem. W pawilonie tym zgromadzono wiele wykresów, zestawień i cyfr porównawczych, wiele obrazów i fotografii z kolonii górskich, leśnych, nadmorskich, nadrzecznych itd., które razem biorąc — mają przedstawiać wysiłek Rządu celem należytego zorganizowania wypoczynku letniego dzieci narodu włoskiego. Projekty budynków, które są obecnie w budowie, lub które mają powstać, świadczą, że do akcji kolonijnej przywiązuje się dużą wagę i wiele łoży się na nią pieniędzy. Całe życie w koloniach letnich regulowane jest szeregiem ścisłych przepisów, zarządzeń i regulaminów (widać ich odpisy na wystawie). Dlatego inaczej wyglądają kolonie dla młodzieży w różnym wieku, a więc inaczej dla Balilla, inaczej dla Piccole Italiana, inaczej dla Avanguardisti, a inaczej wreszcie dla Giovani Fasciste.

Następuje dalej pawilon, przestawiający działalność Opera Nazionale Balilla, najważniejszej i największej organizacji młodzieży szkolnej włoskiej. Na wystawie jest również żywy pokaz obrazu Balilli; warta z karabinkami, ordynek wojskowy; można śledzić przebieg całego dnia, zbiórki, zajęcia itd. Tak np. przed posiłkiem wieczornym najpierw śpiew piosenki organizacji, potem modlitwa, okrzyk na cześć króla, na cześć Duce, dopiero potem posiłek.

Jeden pawilon zarezerwowany jest dla tych organizacji młodzieży, które stoją już pod bezpośrednim kierownictwem Partii; są to — Fasci Giovanili, Gruppi Universitari Fascisti i Giovani Fasciste. Wystąpiły one na wystawie z wielką ilością dokumentów, ilustrujących różnorodną ich działalność w różnych prowincjach Włoch, szczególnie zaś wojskową socjalną i polityczną. Działalność tę ilustrują wykresy, obrazy, fotomontaże, w szczególności zaś wydawnictwa, z których na czoło wysuwają się przede wszystkim wydawnictwa wojskowe i polityczne. Przed pawilonem, zajętym przez wymienione organizacje, ustawiono działa polowe, karabin maszynowy i dwóch wartowników z karabinami. Pawilon ten, bardzo charakterystyczny w ujęciu architektonicznym i wypełnieniu eksponatami wnętrza, robi wrażenie przez silne podkreślenie zasadniczego momentu w wychowywaniu współczesnej młodzieży włoskiej, a mianowicie wychowania w o j s k o w e g o.

Druk. Gołaszewski i Syn. W-wa, ul. Czerniakowska 131. Tel. 9.38-57.